10 GR Warszawa, piątek 1 lipca 1938 r. Nr 85 Rok I

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

NOWA RZECZPOSPOLITA

Siła, która rozstrzyga

Ci spod Racławic i Radzymina

Gdzie leży klucz obecnej sytuacji politycznej

Akcja protestacyjna ludowców przeciw ustawom samorządowym, znowu zwróciła wszystkie oczy ku wsi. Wytworzyła się jedyna w swoim rodzaju sytuacja: ośrodek dyspozycyjny siły politycznej przesunął się z miasta na wieś.

Odebrany prymat

Jest to fakt, którego nie sposób negować. Wieś obudziła się. Chłop odsunięty przez obecną ordynację wyborczą od bezpośredniego wpływu na losy kraju — nie zrezygnował ze swego prawa współgospodarzenia państwem. Na próbę usunięcia go poza nawias — odpowiedział wtrąceniem się do polityki tak mocnym gestem, tak dostojnym, że po prostu zmiótł z powierzchni wszystkie gierki i kombinacje, obliczone na skaptowanie wsi, na kupienie jej za takie czy inne koncesje gospodarcze.

Tym „wtrąceniem się", tym gestem były — Nowosielce. W zestawieniu z „Pamiętnikami chłopów", z ujawnioną w nich potworną nędzą wsi — manifestacja nowosielecka,której rezolucje nie zawierały żadnych ekonomicznych postulatów — żadnych żądań materialnych czy korzyści finansowych — stała się naprawdę — nie demonstracją polityczną, ale wielkim aktem politycznym dobrej woli ludu, a mówiąc ściślej: 3/4 narodu.

Z tą chwilą prymat polityczny został odebrany miastom przez wieś.

Wiatr od wsi

Od Nowosielec datuje się w naszej rzeczywistości politycznej nowa era, której wyrazem zewnętrznym stała się: „moda na chłopa". Zrozumiano, że tam, na wsiach znajduje się istotna siła, że bez niej — nic, nie tylko o niej, ale w ogóle — nie spo

(Dokończenie na str. 2-giej).

Głodne kobiety i dzieci walczą

o życie warsztatu pracy

Dramatyczne sceny w kopalni Victoria

SOSNOWIEC, 30.6 (telefon.) Przed paroma dniami donieśliśmy na łamach „Nowej Rzeczpospolitej" o strajku okupacyjnym na terenie kopalni Victoria w Gołonogu. Strajk głodowy trwa już tydzień. Od siedmiu dni wycieńczeni i głodni górnicy trwają w podziemiach kopalni, której nie chcą pozwolić zniszczyć.

Sytuacja strajkowa w środę zaogniła się znacznie, bowiem o godzinie szóstej rano na teren kopalni wszedł tłum żon górników i rozłożywszy się obozem na placu kopalni oświadczył, że chce dzielić los mężów, i że przed wygaśnięciem strajku nie ma zamiaru kopalni opuścić.

(Dokończeczenie na str. 2-ej).

Potworne stosunki w sierocińcach

Dzieci chore wenerycznie

Kto winien tragedii nieletnich?

Przed paru dniami mieszkanka stolicy, pani Z. O. (nazwisko znane redakcji), pragnąc przyjąć na wychowanie dziewczynkę, zgłosiła się do sierocińci im. ks. Boduena, chcąc wybrać młodą sierotkę.

Ponieważ pani Z. O. pragnęła aby dziecko, które miała zaadoptować było zupełnie zdrowe, zwróciła się do kierownictwa sierocińca z prośbą, aby pozwolono jej sprowadzić lekarza do zbadania dziewczynki. Kierownictwo sierocińca zdecydowanie sprzeciwiło się temu żądaniu, zapewniając, że wystarczy w zupełności świadectwo wystawione przez miejscowego lekarza.

Gdy pani Z. O. zaczęła później dochodzić, czemu wychowanice sierocińca nie mogą być badane przez obcego — prywatnego lekarza, wyszło na jaw, że wiele sierotek od najmłodszych do najstarszych są chore na choroby weneryczne. O ile wśród chłopców, wychowanków zakładu są chorzy i zdrowi o tyle między dziewczynkami znaleziono bardzo mało nietkniętych chorobą, mimo że wiek wychowanic waha się od czterech miesięcy do piętnastu lat.

Gdy pani Z. O. udała się do sierocińca Celestynów, skonstatowała z przerażeniem, że i tu sprawa ma się tak samo, pomimo solennych zapewnień kierownictwa zakładu, że wszystkie dzieci są bezwzględnie zdrowe. Proponowano jej nawet aby zaadoptowała starszą, chorą dziewczynkę zapewniając, że po dojściu dziewczynki do pełnoletności choroba minie.

Zrażona powyższymi „odkryciami" pani Z. O. nie zaadoptowała żadnego dziecka.

Klajstrowanie przymierza

(n) Stosunki polsko-francuskie są od dawna piętą achillesową naszej polityki zagranicznej. Co najmniej od czasu zawarcia paktu z Niemcami. Bo wysiłki, aby pogodzić francuski ogień z niemiecką wodą nie wydają, oczywiście, rezultatu. A wybór, choćby w sercu już dokonany, trudno ujawnić ze względu na opinię społeczeństwa, nawet własnego społeczeństwa sanacyjnego.

Boć nawet zwolennicy najściślejszej współpracy z Niemcami nie zdradzają ochoty pozostania z nimi sam na sam. Rozumieją, że byłoby to zbyt niebezpieczne. I mogłoby kosztować zbyt dużo.

Dlatego ilekroć stosunki polsko-francuskie rozluźnią się ponad miarę dopuszczalną ze względu na nastroje społeczeństwa, ilekroć nawet dla najmniej wtajemniczonych staje się rzeczą jasną, że przymierze trzeszczy i może nie wytrzymać balastu, jaki naładowano na nie w pałacu brühlowskim, tylekroć zaczyna się śpieszne klajstrowanie nadwyrężonych spoideł i zamazywanie za sobą śladów, które wiodą — nie w stronę Paryża.

Czytelnicy np. londyńskich „Timesów" wiedzą, że właśnie rozpoczął się i teraz okres klajstrowania przymierza, które nie wytrzymało próby czechosłowackiej właśnie od — wschodniego końca. Nie wiedzą tego, oczywiście, czytelnicy prasy polskiej. Bo i po cóż mieliby o tym wiedzieć? Mogłoby coś tam płoszyć spokojny sen obywateli, którzy nie po to przecież kołysani są systematycznie wspaniałymi sukcesami w najważniejszych punktach Europy, w Sztokholmie czy Tallinie, aby mieli się zaniepokoić pytaniem, jakżeż stoją nasze sprawy w jakimś Paryżu czy Londynie? Lepiej więc, aby nie interesowali się tym, dlaczego krąży między Paryżem a Warszawą p. ambasador Łukasiewicz.

Dlatego prasa polska nie rozważa zagadnień związanych z dyskusją na temat przymierza polsko-francuskiego, które dyskutuje nadal zawzięcie prasa francuska i angielska. Nie widać nawet białych plan. Boć zawsze jest na szerokim świecie tyle interesujących tematów, które można wstawić w ich miejsce.

Nie wiemy tedy, czy jeszcze dzban wodę nosi, czy już się ucho urwało. Mamy nadzieję, że jeszcze nie. Ale nie wydaje nam się, aby klajster był najlepszą więzią przymierza. Wolelibyśmy uczciwy, gruntowny remont. No i właściwych ludzi do jego przeprowadzenia.

A bon entendeur — salut!

4 egzekucje w Jerozolimie

JEROZOLIMA 30.6. W środę wykonano tu 4 egzekucje przez powieszenie. Stracono 3 Arabów oraz terorystę żydowskiego Ben Josefa, skazanego za ostrzelanie arabskiego autobusu.

Włosi przyznają się do bombardowania statków brytyjskich

Chamberlain prosi Mussoliniego o interwencję

PARYŻ, 30.6. Prasa włoska oficjalnie przyznaje się do bombardowania statków brytyjskich w portach Walencji i Alicante, podkreślając, iż miało to miejsce w momencie wyładowania przez nie sprzętu bojowego, a przede wszystkim amunicji dla wojsk barcelońskich, czego dowodem były eksplozje, jakie po wybuchach bomb nastąpiły na tych okrętach.

Jednocześnie donoszą z Londynu, że premier Chamberlain wystosował własnoręczny list do Mussoliniego z prośbą o użycie całego swego wpływu dla położenia kresu bombardowania statków brytyjskich. List ten został wręczony w środę tj. 29 bm. przez ambasadora W. Brytanii włoskiemu min. spr. zagr. hr. Ciano.

Interpelowany w tej sprawie w Izbie Gmin Chamberlain odmówił odpowiedzi, co uważane jest ogólnie za potwiewierdzenie powyższej wiadomości.

Adw. Rippel żąda

odebrania Anglii mandatu nad Palestyną

Wczoraj odbył się wiec, zwołany przez adwokata Rippla w sprawie legionu żydowskiego w Polsce. Uchwalono rezolucję domagającą się odebrania W. Brytanii mandatu nad Palestyną.

Po wiecu zebrani usiłowali uformować pochód, do czego policja nie dopuściła. Kilkanaście osób z adw. Ripplem wylegitymowano, zapisując nazwiska.

Hitlerowiec-defraudant

Kasjer Huty Laura zbiegł za granicę

KATOWICE, 30.6 (telefonem) Jak już donosiliśmy, na hucie „Florian" w Świętochłowicach (własność Wspólnoty Interesów), zdarzył się fakt tajemniczego zniknięcia kasjera, 30-letniego Henryka Latuszka, wraz z poważną, bo sięgającą 27.000 złotych, kwotą pieniężną.

Obecnie możemy ujawnić szereg dalszych szczegółów w tej tajemniczej sprawie.

Jak się okazuje, zaginiony kasjer był zagorzałym hitlerowcem i uprawiał na terenie huty bardzo wydatną agitację hitlerowską i proniemiecką, za co miał być w najbliższym czasie zwolniony z posady, bowiem robota jego nosiła wyraźny charakter antypaństwowy.

Latuszek najprawdopodobniej wiedział o tym i po prostu, podjąwszy pieniądze z kasy zbiegł za granicę. Potwierdza tą hipotezę także i fakt znalezienia na terenie huty teczki Latuszka wypchanej gazetami.

Dalsze energiczne śledztwo w toku.

Głód w Niemczech

Ostatnio wielkie firmy kolonialne w Warszawie, na zamówienie zagranicznych placówek dyplomatycznych przesyłają większe paczki żywnościowe placówkom dyplomatycznym w Berlinie. Paczki te zawierają nabiał, jak masło i jajka. Jak wiadomo dotychczas wysyłano paczki żywnościowe dla dyplomatów jedynie do Sowietów.



Ci spod Racławic i Radzymina

Dokończenie ze str. 1-ej

sób konkretnie decydować, ani ustalać na dłuższą metę.

A coraz bardziej konsolidująca się pod zielonym sztandarami wieś — nie pozwalała ani na chwilę zapomnieć o sobie. Przeciwnie: wiatr od wsi niósł co raz to nowe, co raz to potężniejsze echa...

Nie przebrzmiał jeszcze rytm defilady u stóp pyrzowego kopca i w powietrzu drżały jeszcze okrzyki na cześć wójta z Nowosielec i... swego przywódcy, gdy w Krzeczowicach wypisano chłopom komentarz policyjny do tekstu nowosieleckich rezolucji, likwidując plotki prasowe na temat uśmiechu, z jakim zostały przyjęte. A potem **wypadki potoczyły się w trybie jak na nasze stosunki — błyskawicznym, osiągając szczyt napięcia podczas strajku ronego** (w sierpniu ubiegłego roku) **i wyraz polityczny w rezolucjach kongresu krakowskiego.**

Jednocześnie, **w dziwnie szybkim tempie pobankrutowały wszelkie „odcinki" i „sektory" wiejskie, a jubileuszowy zjazd „Wici" przekreślił rachuby na pozyskanie młodzieży ludowej.**

Chłopski marsz

W zgiełkliwe ulice miast, w milczące masy robotnicze i zgorzkniałe w sceptycyzmie rzesze inteligenckie — **wpadł twardy krok milionów chłopskich nóg, wybijających w nieustępliwym pochodzie rytm hardej pobudki.**

Chłopski marsz rozwija się jak stalowa sprężyna i toczy się jak rzeka, znosząc i zmiatając ze swej drogi jak lawina wszystkie przeszkody i zapory. **Chłop przeszedł do ofensywy na wszystkich frontach.** Uchwały w sprawie kółek i organizacji rolniczych, akcja protestacyjna przeciw ustawom samorządowym — są tego dowodem. Z tym musi również liczyć się każdy polityk.

Że ruchu tego nie podobna wstrzymać lub skierować na inne tory przy pomocy lukratywnych obietnic i materialnych korzyści — to udowodnił już w swym słynnym reportażu: **„A ile chceta za Witosa?"** Ksawery Pruszyński lat temu przeszło — trzy.

Wyborczy przednówek

Dziś chodzi zresztą już o co innego. — „Atmosfera wyborcza" jaka zapanowała w kraju przy rozpoczęciu dyskusji nad projektami ordynacji wyborczych do samorządu — do-

Lud nie chce czekać. Ma dosyć. Uchwały powzięte na święcie ludowym podkreślają to dość jaskrawo.

A że mnożą się oznaki, iż **przednówek tegoroczny, jest zarazem przednówkiem — wyborczym, wszystkie oczy znów zwracają się w stronę wsi.**

wodzi, **że nie podobna dłużej przemilczać sprawy wyborów, lub chcieć ograniczyć ją do spraw samorządowych jedynie.**

Kosy spod Racławic

Co zrobi, co powie, jak się ustosunkuje chłop? Jest to najważniejsze pytanie obecnej doby. Czy uzna za możliwe podjąć jakąkolwiek dyskusję na ten temat, czy stanie twardo przy swej czołowej zasadzie: uczciwych i w pełni swobodnych wyborów, gwarantujących jasny obraz istotnego układu sił, — na co wszystko właśnie zdaje się wskazywać?

Czy z przeciwnej strony barykądy padną słowa odpowiednie? Czy wczują się tam i zrozumieją całą powagę sytuacji? Czy nie staniemy się świadkami prób jakichś nowych gierek, „siucht" czy kombinacji?

Trzeba sobie uświadomić jasno: **znajdujemy się na jednym z najostrzejszych skrętów historii, w obliczu śmiertelnego niebezpieczeństwa nowej wojny. Lada chwila może zajść potrzeba wezwania kos spod Racławic, by tak jak ongiś, za Kościuszki, tak jak w roku 1920, zasłoniły Ojczyznę przed nową nawałą.**

Czy wolno odmawiać, czy wolno się wahać przed udzieleniem pełni praw politycznych tym, którzy jutro mają stanąć na apel? Jedno jest przecież pewne: od żądania praw tych nie odstąpią! To także trzeba sobie jasno uświadomić.

W odpowiedzi na powyższe pytanie leży klucz sytuacji politycznej w kraju.

Nowe godło hallerczyków

Idea wcielona w sztandar

„Niechaj ma siłę podnoszenia, niech będzie łącznikiem pokoleń"

Ub. niedizeli, w czasie poświęcenia nowego sztandaru Związku Hallerczyków placówki Warszawa — Praga, ks. Jarzębowski wygłosił w kościele św. Floriana w obecności gen. Hallera podniosłe kazanie, które podajemy poniżej w obszernym streszczeniu.

Sztandar, — to nie tylko strzęp materii pokrytej haftem; sztandar — to nie tylko ozdoba powiewająca na gmachach i nad zwartą masą ludzkich głów; sztandar — to godło; to wyznanie wiary; to szata idei, — coś z płomienia i serca i ducha!

A któż wypowie ile miłości budzi w duszy żołnierza sztandar, który nad nim powiewa, sztandar, który dzierży jego ręka, sztandar w którym bije serce jego ojczyzny!

Pamiętacie tę chwilę, gdyście amarant własnych sztandarów dzielili między sobą jak cząstki ojczyzny by nie skalały jej ręce Prusaków i by z tym skrawkiem na sercu szukać drogi do Wolnej i Wielkiej Polski, oto jak idea wciela się w sztandar, jak sztandar wiąże z sobą ducha!

Oczywiście! Są różne idee i różne sztandary. Są sztandary Boga i są sztandary szatana. Są sztandary miłości i są sztandary nienawiści, są sztandary nasiąkłe krwią bohaterstwa i sławą i są sztandary okurzone prochem i pylem ludzkich namiętności i ambicyj.

I są sztandary, które mają w sobie blask i moc krzyża, bo z poświęceń i z męki wyrosłe, są zwycięskie i wieczyste.

Po krzyż Traugutta

Patrzę bracia moi na wasz jasny hallerowski sztandar.

Jakiż on jest. Jakie idee go zrodziły, jakąż on Polskę reprezentuje?

I wtedy oczy moje zwracają się ku Tobie hetmanie nasz błękitny.

Tyś to jest — który ten sztandar duchem swoim wypracowałeś! Tyś to jest — który pod sztandar ten nas zebrałeś, któryś nas duchem sztandaru tego owionął!

I przed oczyma mi staje ten jesienny smutny ranek w okupowanej Warszawie: stok Cytadeli z samotnym krzyżem Traugutta i gromadką żołnierzy z Tobą na czele przed wymarszem po dolę nieznaną, chmurną, ciemną.

Po krzyż Traugutta, który stał się symbolem Polski wytrwałej do ostatka, z Bogiem związanej wiarą i nadzieją wbrew nadziejom, przywiodłeś swego żołnierza jakby po błogosławieństwo wielkiego hetmana; przyszedłeś tam jakby po niewidzialną buławę tego wodza Polski Chrystusowej i wieczystej! Tej Polski, której byłeś wiernym wykonawcą i ofiarnym sługą.

I tam to pod krzyżem Traugutta wziąłeś święte dziedzictwo tego bohaterskiego serca i żołnierz Twój stał się spadkobiercą jego idei i czynu!

I ten krzyż Traugutta z umęczonej Warszawy poszedł za Tobą na ten dziwny krwawy szlak, idący przez Rarańczę i Kaniów, idący przez pożarem bolszewizmu objętą Rosję, przez lodowate morza i szumiące oceany ku żyznym polom Francji.

Ten krzyż Traugutta zmienił się w Twój sztandar Generale!

Święte dziedzictwo

Załopotał jedynym dla Polaka hasłem: „Bóg i Ojczyzna". Skupił dokoła siebie cały naród polski z wszystkich dzielnic i całego świata! Doznał wyłącznego zaszczytu walki ze wszystkimi trzema zaborcami i stworzył ważki argument polskiej krwi rzucony na sale Wersalu.

Ten krzyż Traugutta zmienił się w Twój sztandar, który triumfalnie załopotał w 1919 r. w już wyzwolonej Warszawie i zajaśniał glorią zwycięstwa w cudzie nad Wisłą 1920 r.

Ten krzyż Traugutta stał się Twoim programem: „Żołnierz polski, to żołnierz Chrystusowy! — Dla nas władza jest aktem poświęcenia, nie ambicji!"

Te trauguttowskie rozkazy, to były i Twoje generale nakazy i Twoje wskazania.

Prawda zwycięży!

Są wprawdzie chwile, że sztandar w krzyż się przemienia: A krzyż to osamotnienie, to krew, to łzy, to gorycz Nie zaprzeczajmy jednak, że to co się rodzi na krzyżu, ma niezmożoną, żywotną siłę, że koroną krzyża jest zwycięstwo.

I że prawda chociażby ukrzyżowana, wciśnięta w grób, przywalona kamieniem, oddana pod straż pieczęciom i strażom — zatriumfuje!

Niechże ten nowy hallerczyków sztandar świeci w całym blasku godności i prawdy. Niech go uświęci Łaska Boża i wejrzenia Bogarodzicy. Niech skupia w sobie wszystko, co szlachetne i dobre bije w sercu polskim.

Niech ma siłę jednoczenia i promieniowania. Niech uchwycony młodym ramieniem będzie łącznikiem pokoleń i wyrazem Polski sprawiedliwej, Bożej.

Niech będzie czujny i płoszy czerwone majaki marksizmu i błędne ognie hitleryzmu.

Niech ma zawsze instynkt ducha narodowego!

Niech będzie sobą! Niech będzie czysty!

Serce Jezusa błogosław Polsce Zbratanej!

Królowo Korony Polskiej módl się za nami!

—

O życie warsztatu pracy

(Dokończenie ze str. 1-szej).

Demonstracji nieszczęśliwych kobiet towarzyszyły sceny wręcz dramatyczne. Żony głodujących górników nie tylko skarżyły się, że dokucza im głód, ale przyprowadziły z sobą dzieci w liczbie około 100, płaczące z głodu. Komitet strajkowy niezwłocznie wydał dzieciom śniadanie, jednakże obecność kobiet na kopalni utrudniała znacznie sytuację strajkową i groziła poważnymi komplikacjami.

Dopiero po przemówieniu delegata załogowego p. Sieradzkiego, który usiłując uspokoić audytorium składające się ze strajkujących kobiet i dzieci, przedstawił im trudną sytuację komitetu strajkowego, żony górników zdecydowały się pójść do domów.

Jak wiadomo, sprawa kopalni Victoria ma być w dniu dzisiejszym rozstrzygnięta przez władze centralne.

Tylko tytuł „lekarza"

przysługuje medykom z zagranicy

Najwyższy Trybunał Administracyjny rozpatrywał zasadniczą sprawę, dotyczącą używania zagranicznych tytułów naukowych. Jeden z absolwentów uczelni zagranicznej, nostryfikował swój dyplom i uzyskał prawa wykonywania praktyki lekarskiej w Polsce. Następnie władze starościńskie stwierdziły, iż lekarz ów używa bezprawnie tytułu doktora.

Sprawa przeszła przez wszystkie instancje i oparła się o NTA, który orzekł, że nostryfikacja dyplomu lekarskiego nie jest równoznaczną z otrzymaniem dyplomu doktora wszech nauk lekarskich uniwersytetów w Polsce, co wymaga napisania odrębnej pracy doktorskiej. Nostryfikanci mogą więc używać tylko tytułu „lekarz". (L. rej. 2509-36).

Wspaniały sukces czarującego tancerza hinduskiego Ram Gopala

Wczorajszy wieczór tańców w wykonaniu słynnego tancerza świątyń hinduskich Rama Gopala ściągnął do teatru Wielka Rewia tłumy publiczności, która entuzjastycznie oklaskiwała wszystkie numery obfitego i oryginalnego programu. Podziwiano wybitną urodę świetnego artysty, jego kostiumy bogate i jego kunszt, pełen nieporównanego czaru. Całość przedstawienia była prawdziwym ewenementem artystycznym i niewątpliwie drugi i ostatni wieczór tańca Rama Gopala, który odbędzie się jutro, w piątek w teatrze Wielka Rewia zgromadzi całą teatralną Warszawę, spragnioną ciekawego widowiska. Bilety w kasie teatru Karowa 18 i w „Orbisie", al. Jerozolimska 39, tel. 9-91-89. (N)

Na Dalekim Wschodzie rozstrzyga się sprawa

wojny i pokoju

Pokój porozumienia czy rozszerzenie się konfliktu?

Te czynniki na świecie, którym zależy na utrzymywaniu stałego niepokoju, tak kierują sprawami, że ilekroć przygasa któreś z ognisk, grożących pożarem całemu światu, wnet dolewają oliwy do innego, aby wybuchło znów jasnym płomieniem.

Przygasły chwilowo ogniska nie pokoju w Europie. Wyraźnie uspokoiły się sprawy w Europie środkowej. Nie udało się też rozpalić pożaru od ogniska hiszpańskiego, które groziło bardzo poważnymi następstwami, jeśliby bombardowanie lotnicze statków handlowych angielskich wyprowadziło z równowagi Londyn, a lękomyślne pogróki rządu barcelońskiego Rzym. Europa jakby się uspokoiła na lato. Natomiast na odmianę groźnie zaczyna się przedstawiać sytuacja na Dalekim Wschodzie.

Zdaje się, że Japończycy opanowawszy wreszcie rozpętane przez Chińczyków żywioły, uporawszy się z wylewem Żółtej rzeki, spowodowanym bohaterskim poświęceniem Chińczyków, chcą skończyć przedłużającą się wojnę i zmusić marszałka Czang-Kai-Czeka do poddania się i rokowań pokojowych. Liczą w tym na pomoc przyjaciół z słynnego „trójkąta" antykomunistycznego — Niemiec i Włoch. Mieliby oni zerwać stosunki dyplomatyczne z rządem Czang-Kai-Czeka i uznać „rząd" pekiński, idący na pasku Japończyków. Utrudniłoby to bardzo sytuację broniących się zawzięcie Chińczyków, ale ponadto mogłoby spowodować interwencję Sowietów, które dotychczas starały się o to, aby nie zostać wmieszane bezpośrednio do zatargu japońsko - chińskiego.

Groźba udziału bezpośredniego Sowietów w wojnie wisi znów w powietrzu. A w związku z tym mnożą się pogłoski o planach niemieckich, związanych z ewentualnością wojny sowiecko-japońskiej, planach, które mogłyby bezpośrednio interesować także i Polskę, w której interesie leży bezwzględnie utrzymanie pokoju na wschodzie Europy. Byłoby też bardzo na czasie, aby pokojowość polityki zagranicznej Polski została w sposób stanowczy i niedwuznaczny podkreślona. Powinno to rozwiać niepotrzebne złudzenia, jakie co do stanowiska Polski zdają się żywić niektóre czynniki, zajęte mąceniem wody w Europie.

Napreżenie na Dalekim Wschodzie, które znowu bardzo wzrosło, niepokoi również Anglię, która czyni starania o pokój wszędzie na świecie, gdzie tylko jest on zagrożony. Pojawiły się też znowu pogłoski o pośrednictwie angielskim pomiędzy wojującymi stronami. Wydaje się jednak raczej, że pogłoski te są tymczasem wyrazem pobożnych życzeń japońskich: sytuacja Japonii wymaga bowiem szybkiego ukończenia wojny chińskiej, a nie jest rzeczą pewną, czy nawet poważne dalsze postępy wojsk ekspedycyjnych zmuszą Chińczyków do poddania się. W tych warunkach mediacja angielska mogłaby być dla Japonii bardzo pożądana. Liczy ona przy tym, że postępy ofensywy japońskiej zmęczyły już i wyczerpały wojska chińskie i Czang-Kai-Czek mógłby być skłonniejszy do zawarcia pokoju na warunkach, któ re zadowoliłyby ambicje Japonii, a uratowały jednak niepodległość Chin.

W każdym razie kolejno uwagę trzeba teraz zwrócić na Daleki Wschód. Stamtąd przyjść może obecnie albo dalsze zaostrzenie sytuacji światowej, albo też dalsze jaskółki zbliżającego się pokoju.

W. Nienaski

Kto zdradził

angielskie tajemnice wojskowe?

Osoba winowajcy znana?

LOND N 30.6. Sprawa zdrady tajemnic wojskowych wobec posłów, podniesiono w Izbie gmin przez posła Sandya zatacza coraz szersze kręgi i zapowiada się jako naczelne zagadnienie wewnętrznej polityki angielskiej.

Premier Chamberlain oznajmił w Izbie, że rząd zgadza się na powołanie do życia specjalnej komisji międzypartyjnej, celem rozpatrzenia tej sprawy. Specjalnie wybrana komisja międzypartyjna posiada w brytyjskiej procedurze parlamentarnej jakiej najdalej idące przywileje sądowe, stanowiąc dla sprawy dla której została powołana najwyższą i bezapelacyjną instancję.

Ministerstwo wojny ogłosiło komunikat oznajmiający o zwołaniu są du wojennego dla przeprowadzenia śledztwa co do okoliczności, w jaki sposób poseł Sandys otrzymał dokument, w którym dokładnie wyszczególnione były ilości dział przeciwlotniczych, jakimi rozporządza Anglia, oraz znajdowały się szczegóły planów ich produkcji.

Ponieważ dokument ten znany był tylko 5 osobom — władze drogą eliminacji doszły już jakoby do ustalenia osoby winowajcy.

„Żądamy tych samych praw co inne mniejszości"

Polacy u premiera Hodży

Rząd czeski dąży do likwidacji konfliktów

PRAGA, 30. 6. Premier Hodża przyjął w środę, mimo uroczystego święta, jedegację mniejszości węgierskiej oraz odbył pierwszą informacyjną rozmowę z posłem drem Wolfem przedstawicielem komitetu porozumewawczego stronnictw polskich.

Poseł dr Wolf przedłożył premierowi Hodży polski punkt widzenia, wyłuszczając postulaty polskie w sprawie załatwienia zagadnień narodowościowych mniejszości polskich w Czechosłowacji.

Zarówno delegaci polscy jak węgierscy zachowują o przebiegu rozmów ścisłe milczenie, do którego się zobowiązali, do czasu ukazania się biuletynu oficjalnego po którym będą mogli udzielić informacji na temat przebiegu rozmów.

Rząd czechosłowacki dąży pośpiesznie do likwidacji zatargów z tymi mniejszościami narodowymi, z którymi to jest możliwe. Tym tłumaczyć należy konferencje z Polakami i Węgrami w dzień uroczystego w Czechosłowacji święta.

Po audiencji posła Wolfa premier Hodża przyjął przedstawicieli ludności polskiej, posła na sejm krajowy morawsko - śląski — Junga, który przedstawił premierowi kulturalne i gospodarcze potrzeby ludu polskiego.

Jak oświadcza pos. Wolf, postulaty polskie zmierzają do uzyskania dla mniejszości polskiej w Czechosłowacji tych samych praw i koncesji, które rząd przyzna innym mniejszościom. W najbliższym prawdopodobnie czasie należy oczekiwać przyjęcia przez premiera Hodżę oficjalnej delegacji ludności polskiej, w skład której wejdą oprócz posła Wolfa, ks. Berger z ramienia Związku Polaków oraz prof. Badura i przedstawiciel polskiej socjalistycznej partii robotniczej.

Odprężenie między Londynem a Burgos

Mussolini obiecał interwencję

LONDYN, 30. 6. Gorączkowe naprężenie, powstałe wskutek zbombardowania statków brytyjskich przez samoloty gen. Franco uważać można za zlikwidowane. Oficjalnie komunikują, że ambasador włoski w Londynie poinformował lorda Halifaxa, iż Mussolini oświadczył gotowość osobistej interwencji w celu zaniechania bombardowania statków brytyjskich.

Jednocześnie informują, iż gabinet brytyjski skłonny jest akceptować oświadczenie gen. Franco, że bombardowanie nie nastąpiło umyślnie.

Jak wiadomo, gen. Franco tłumaczył bombardowanie statków brytyjskich tym, że samoloty lecąc na wysokości 4.000 metrów, z szybkością 400 km na godzinę, zmuszone są zrzucać bomby o 5 km od punktu, w który chcą trafić. W tej sytuacji trudno winić lotników, że bombardując urządzenia wojskowe portu mogą bezwiednie spowodować uszkodzenie statków w nim stojących.

„Przymierze z Francją — podstawą dyplomacji polskiej"

PARYŻ, 30.6. „Journal" omawiając wtorkową wizytę ambasadora Łukasiewicza u min. Bonneta przypomina, że **ambasador przed wyjazdem do Polski omawiał wielokrotnie z min. Bonnetem sytuację w Europie środkowej, przy czym ustalono, że po powrocie udzieli rządowi francuskiemu wyczerpujących wyjaśnień o stanowisku Polski wobec aktualnych problemów.**

Oświadczenie złożone we wtorek przez ambasadora Łukasiewicza było takie jakiego się tu spodziewano: **przymierze z Francją stanowi w dalszym ciągu podstawę dyplomacji polskiej.**

Pierwszy pociąg do Kowna

Dziś o godz. 0.15 z dworca Głównego w Warszawie odejdzie pierwszy pociąg osobowy do Kowna.

„Polonia Restituta" *dla Ewy Curie*

PARYŻ, 30. 6. W środę, 29 bm. ambasador RP we Francji — Łukasiewicz wręczył p. Ewie Curie odznaki kawalerskie „Polonia restituta", nadanego jej przez Prezydenta RP za książkę, którą napisała o swej matce Marii Skłodowskiej-Curie.

Grad bomb w Hiszpanii

SALAMANKA, 30. 6. Lotnictwo gen. Franco bombardowało porty w Walencji, Gandia i Alicante, wyrządzając poważne spustoszenia.

Jednocześnie zbombardowano również okoliczne miejscowości San Vincente i Villa Franqueza.

806.000 zł „porękawicznego"

żąda wdowa po Fatersonie

W wydziale I cywilnym sądu okręgowego w Warszawie zakończono przesłuchiwanie świadków w sensacyjnym procesie o zwrócenie się za doprowadzenie do skutku pożyczki amerykańskiej dla Polski w roku 1927. Pozew wniosła do sądu wdowa po pośredniku, który uczestniczył w zabiegach o pożyczkę śp. Fatersonie. Pozew opiewa na sumę 806.000 złotych.

Sąd przesłuchał w tej sprawie 10 świadków w tym szereg znanych osobistości jak b. ministra spraw zagranicznych p. Augusta Zaleskiego, b. cepreżesa Banku Polskiego Feliksa Młynarskiego itp. Sąd nie zdążył przesłuchać b. ministra skarbu Gabriela Czechowicza, który zmarł w przededniu otrzymania wezwania sądowego.

Jak ustalono w toku rozprawy przed wniesieniem pozwu do sądu wdowa po Fatersonie zwróciła się do władz o polubowne załatwienie sprawy prowizji, jednakże spotkała się z odmową. Twierdzono, iż Faterson nie miał żadnej umowy, a zobowiązał się przeprowadzić pożyczkę w okre ... nym terminie.

W wyznaczonym czasie rokowania nie dały rezultatu, a dopiero w pół roku potem udzielono Polsce pożyczki. Wątpliwym jest, czy prowizja w tym stanie rzeczy, będzie wypłacona wdowie po Fatersonie.

Merytoryczny termin rozprawy w tym procesie wyznaczony będzie dopiero na jesieni. Obie strony reprezentuje szereg znanych adwokatów, którzy zapowiadają zgłoszenie sensacyjnych wniosków.

Odwróciła się karta zwycięstw

Powódź, wojska chińskie, partyzanci i skrytobójcy niszczą siły japońskie

SZANGHAJ 30.6. Najurodzajniejsza prowincja chińska Kiangsu stoi w obliczu klęski zalewu. Wojska chińskie cofając się wzdłuż rzeki Jadin wysadziły w powietrze część wałów nad wielkim Kanałem Cesarskim.

Wojska japońskie są zagrożone nie tylko już na zalanych terytoriach, lecz muszą się cofać pod grozą odcięcia od swych oddziałów, powódź bowiem zagraża już Szanghajowi i Nankinowi.

Korzystając z tej sytuacji, armia chińska podjęła ofensywę, która według źródeł japońskich, doprowadziła do szeregu sukcesów. Źródła chińskie twierdzą wręcz, że udało im się zwyciężyć Japończyków na kilku odcinkach i odzyskać stracone ostatnio pozycje.

Na terytoriach zajętych przez Japończyków poza ustawiczną dywersją partyzantów chińskich nie ustają morderstwa dokonywane na sprzyjających w Japonii osobistościach.

Cztery głośne sprawy

wpłynęły do Sądu Najwyższego

Do Sądu Najwyższego wpłynęły skargi kasacyjne w głośnych sprawach sądowych, które rozpatrzyły już sądy okręgowe i apelacyjne.

Kasacje wpłynęły w sprawie Fleischerowej i tow. osądzonych za udział w aferze korupcyjnej, dra Drobnera, znanego działacza socjalistycznego i adwokata Szumańskiego, skazanego za zniesławienie w liście otwartym do min. sprawiedliwości Grabowskiego. Poza tym przekazano już do Sądu Najwyższego akta sprawy docenta red. Cywińskiego.

Wobec ferii letnich wszystkie te procesy znajdą się na wokandzie dopiero we wrześniu i październiku br.

Krwawe rozruchy w Kłajpedzie

RYGA, 30.6. Donoszą z Kłajpedy, że w czasie postoju statku niemieckiego „Hansestadt Danzig" doszło do poważnych zaburzeń wywołanych manifestacjami Niemców kłajpedzkich przeciw Litwie.

Policja użyła broni palnej, przy czym jedna osoba została zabita a przeszło 50 rannych.

Hull kandydatem na prezydenta St. Zjedn.

WASZYNGTON 30.6. Demokratyczne koła polityczne wysunęły po raz pierwszy kandydaturę sekretarza stanu Cordena Hulla na prezydenta, któ rego wybory odbędą się w roku 1940

Przed celownikiem

Wrażenia dnia

Typowy dzień kończącego się sezonu. Mało ciekawe rozgrywki niedobitków programowych dały jednak kilka emocjonujących walk na celowniku. Odgrywająca się publiczność wniosła do kas totalizatora 495.315 złotych.

Bohaterem dnia był p. starter, który oprócz kilku nieudanych startów, spowodował podniesieniem sznurów upadek, pokaleczenie i kulawiznę og. Nieporęta i potłuczenie się ż. Jednaszewskiego, za co niefortunnemu starterowi publiczność nie szczędziła przykrych epitetów.

Panów sędziów wypadek ten tak zdezorientował, że wywiesili fantastyczny wynik czasu rozgrywki. Omylono się mniej więcej o 5 sekund — na stopperze naszego sprawozdawcy bowiem było 2 m. 16 sek.

Dobrze przeprowadził ż. Pulc stale progresującego 3 l. og. Il Baccio.

Wykorzystawszy błędy swoich przeciwników ż. Gill zwyciężył na Deville. Tylko dzięki złej jeździe ż. Balcerzaka Royal Fox przegrał do Ataka. Progresujący Nordström zwyciężywszy w dobrym stylu w nagrodzie pozagrupowej przeszedł po za kategorie. Dziwnie miękko przejechał ż. Gill na ogólnym faworycie Dapiferze.

Gonitwy wczorajsze

GONITWA 1. Nagroda 2200 zł. Dystans 2200 mtr.

1) Il Baccio ż. Pulc, 2) Le Picador (8.—) ż. Stasiak.

Wycofana: Ostra.

Czas: 2,24 (14½, 33½, 33, 32, 31) w walce o łeb.

Do pierwszych tablic swobodnie doprowadził Le Picador, gdzie zaatakował go Il Baccio i w usilnej walce pokonał go o łeb.

GONITWA 2. Nagroda 1400 zł. Dystans 1600 mtr.

1) Omulew ż. Lipowicz, 2) Thaiti (16.50) ż. Pulc. 3) Hindus (96.50) ż. Kusznieruk, 4) Kulfon (21.50) j. Rutkowski, 5) Anteusz (33.50) j. Biesiadziński 0) Azrael ż. Klamar.

Czas: 1,42½ (7, 31, 32, 32½) w walce o krótki łeb — 3 dł.

Tot. zw. 11.50, fr. 6.50 i 6.50.

Zyskał na starcie i poprowadził Omulew. Około dużych trybun Omulewa zaatakowała Thaiti i para ta w walce minęła celownik. Omulew utrzymał pierwsze miejsce przed Thaiti. O 3 dług. trzeci Hindus.

GONITWA 3. Nagroda 2400 zł. Dystans 2100 mtr.

1) Isolano (9.—) ż. Gill, 2) Rarytas (16.50) ż. Pasternak, 0) Nieporęt (16.—) ż. Jednaszewski.

Wycofane: Elf i Bałtyk.

Czas: 2,11½ (6½, 31, 31, 31, 32) pewnie o 1½ dł.

Tot. 6.50.

Upadł na starcie Nieporęt. Do połowy prostej przeprowadził Rarytas, gdzie swobodnie minął go Isolano, dociągnął pewnie do celownika o 1½ dł.

GONITWA 4. Nagroda 1400 zł. Dystans 1600 mtr.

1) Dżungla II ch. Sowiński, 2) Moutarde (29.—) ch. Molenda, 3) Bonne Aventure (43.50) ch. Nawrocki, 4) Paiva (34.50) ch. Szczepaniak, 5) Panama (123.—) ch. Golędzinowski.

Czas: 1,43½ (7½, 31½, 32, 32½) łatwo o 5 — 2 dł.

Do początku prostej prowadziła Paiva, następnie na front wyszła Dżungla II i dociągnęła swobodnie do celownika o 5 dł. przed Moutarde, za którą o 2 dług. Bonne Aventure.

GONITWA 5. Nagroda 3000 zł. Dystans 1300 mtr.

1) Deville ż. Gill, 2) Rakoczy (26.—) ż. Stasiak, 3) Kid (7.50) ż. Michalczyk 4) Allongo (54.50) ż. Pulc.

Czas: 1,19 (19, 29½, 30½) w walce o ½ — ½ dł.

Tot. zw. 22.—, fr. 11.— i 10.50.

Niesfornie zachowująca się stawka długo nie dała się zastartować. Ostatecznie ruszyły dobrze zgrupowane i poprowadził mocno Kid, którego w połowie prostej zaatakował Rakoczy i Deville. Zwyciężyła Deville o ½ dł. przed Rakoczym, za którym o ½ dł. Kid.

GONITWA 6. Handicap. Nagroda 2200 zł. Dystans 2100 mtr.

1) Atak ż. Pasternak, 2) Royal Fox (37.50) ż. Balcerzak, 3) Jeszcze raz (19.50) ż. Gill, 4) Holmes (17.—) j. Balcer.

Wycofany: Rewers.

Czas: 2,16 (7, 32½, 31½, 33, 32) pewnie o ½ — 6 dł.

Tot. zw. 10.50, fr. 7.— i 9.—.

Mocno poprowadził odsadzając się o kilka dł. Holmes, przed zakrętem zbliżył się doń Royal Fox, który w połowie prostej wyszedł na front, zaatakowany jednak przez finiszującego Ataka, ustąpił mu przegrywając o ½ dł. Z tyłu o 6 dł. trzeci Jeszcze raz.

GONITWA 7. Nagroda 3000 zł. Dystans 2100 mtr.

1) Nordström ż. Klamar, 2) Bałtyk (14.—) ż. Nowak, 3) Pociecha (22.50) ż. Gill, 4) Katon (11.—) ż. Stasiak.

Wycofane: Nieporęt, Iffet, Klejnot Bychawski, Raptus i Rakoczy.

Czas: 2,15½ (7, 34, 32, 32, 30½) b. pewnie o 2½ — 3½ dł.

Tot. zw. 39.—, fr. 13.— i 11.50.

Początkowo wolno prowadził Katon. Na przeciwległej prostej na front wyszła Pociecha, na początku prostej zgrupowały się wszystkie, w połowie zaś prostej znalazłszy przejście wyszedł na czoło Nordström, dociągnął do celownika o 2½ dł. przed Bałtykiem, o 3½ dł. za którym Pociecha.

GONITWA 8. Nagroda 1800 zł. Dystans 1600 mtr.

1) Bidermajer j. Kobitowicz, 2) Jorisaka (20.50) j. Balcer, 2) Kenia (16.—) ż. Stasiak, 4) Albion Kid (28.—) j. Treba, 5) Styl (83.—) ż. Jednaszewski.

Wycofane: Ultimo

Czas: 1,42 (7½, 32½, 30½, 31½) w walce o łeb — łeb w łeb.

Tot. zw. 14.—, fr. 5.50, 5.50 i 5.50.

Zyskawszy na starcie Biedermajer poprowadził. Około dużych trybun zrównały się z nim Jorisaka i Kenia. Bidermajer dzięki zarzuceniu się Jorisaki utrzymał pierwszeństwo o łeb przed Jorisaką i Kenią, które minęły celowni kłeb w łeb.

GONITWA 9. Nagroda 1600 zł. Dystans 1600 mtr.

1) Genewa (58.—) j. Bogobowicz 2) Dapifer (6.—) ż. Gill, 3) Perzeus (36.—) j. Kobitowicz, 4) Ikaria (53.50) j. Kalinowski, 0) Korona (45.50) ch. Molenda.

Wycofane Noisette, Algier, Etna III, Flamand i Florencja II.

Czac: 1,41 (6½, 31, 31½, 32) pewnie o 4 dł. — szyja.

Tot. zw. 52.—, fr. 9.— i 6.—.

Została na starcie Korona, wyrwała zaś Genewa i przeprowadziwszy z miejsca do miejsca, pokonała pewnie o dł. Dapifera, za którym o szyję trzeci Perzeus.

GONITWA 10. Nagroda 1600 zł. Dystans 1600 mtr.

1) Ewa j. Kobitowicz, 2) Erytrea (38.—) ch. Chomicz, 3) Nowina (22.—) j. Kleban, 4) O. K. (16.—) ż. Lipowicz, 5) Szlem bezatu (110.—) ch. Kacprzak 6) Jolanta (22.—) ż. Kusznieruk.

Czas: 1,42 (7, 30½, 32, 32½) w walce o łeb — ½ dł.

Tot. zw. 23.50.

Ewa zyskawszy na starcie, przeprowadziła na całym dystansie i pokonała o łeb zarzucającą się Erytreę, o ½ dł. za którą Nowina, która ruszyła w dystans z opóźnieniem.

RADIO

CZWARTEK, 30.6.1938 R.

WARSZAWA I.

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze"; 6.20 Płyty; 6.45 Gimnastyka; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Koncert poranny; 11.00 Audycja dla poborowych; 11.20 Płyty; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Audycja południowa; 15.15 Opowiadanie dla dzieci; 15.30 Skrzynka ogólna; 15.45 Wiad gospodarcze; 16.00 Łódzka orkiestra salonowa; 16.40 Pogadanka; 16.45 „Spółdzielnia zielarska"; 17.00 Muzyka taneczna; 18.00 „Jan Matejko" odczyt; 18.10 Pieśni w wyk. Wandy Roesslerowej-Stokowskiej; 18.30 Teatr wyobraźni; 19.00 Utwory Henryka Melcera w wyk. Heleny Ottąwowej; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 Koncert rozrywkowy; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Pogadanka aktualna; 21.00 Audycja dla wsi; 21.10 „Neapol śpiewa" audycja muzyczno-słowna; 21.50 Wiąd. sportowe; 22.00 Polska muzyka kameralna; 22.55 Przegląd prasy; 23.00 Ostatnie wiad. dziennika wieczornego.

WARSZAWA II.

13.00 Koncert rozrywkowy; 14.05 Parę informacji; 14.14 Koncert solistów; 15.00 Wiad. sportowe; 15.05 1000 taktów muzyki; 17.00 Jak spędzić święto? 17.15 Muzyka kameralna; 18.00 Płyty; 22.00 „Marysią" scena z powieści podhalańskiej Eugeniusza Pawłowskiego; 22.20 Płyty; 22.30 Muzyka taneczna; 23.30 Płyty.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE

19.05 Ryga. Koncert symfoniczny.

20.00 Sottens. Koncert symfoniczny.

20.00 Wrocław. „Flet czarodziejski" opera Mozarta.

20.10 Hamburg. „Ulysses" opera komiczna Brandt-Buysa.

20.10 Deutschlandsender. „Wesoła wdówka" operetka Lehara.

20.15 Wieża Eiffla. Recital fortepianowy Colette Gaveau.

20.30 Bruksela franc. „Czar walca" operetka O. Straussa.

20.30 Praga II. „Orfeusz" opera Glucka.

21.00 Mediolan. „Złoty kogucik" opera Rimski-Korsakowa.

PIĄTEK, 1.7.1938 R.

WARSZAWA I.

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze"; 6.20 Płyty; 6.45 Gimnastyka; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Koncert poranny; 11.00 Audycja dla poborowych; 11.20 Płyty; 11.57 Sygnał czasu; 12.05 Audycja południowa; 15.15 Pogadanka dla dzieci; 15.30 Rozmowa z chorymi; 15.45 Wiad. gospodarcze; 16.00 Muzyka lekka; 16.45 Pogadanka; 17.00 Płyty; 18.00 Fotografia barwna — pogadanka; 18.10 Duety Fr. Schuberta na skrzypce i fortepian; 18.45 Kronika literacka; 19.00 Trio salonowe Emila Filipowskiego; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 Wieczór operetkowy; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Pogadanka aktualna; 21.00 Skrzynka rolnicza; 21.10 Piosenki dawnych czasów; 21.50 Wiad. sportowe; 22.00 Muzyka kameralna; 22.55 Przegląd prasy; 23.00 Ostatnie wiad. dziennika wieczornego.

WARSZAWA II.

13.00 Koncert rozrywkowy; 14.05 Parę informacji; 14.10 Koncert solistów; 15.00 Wiad. sportowe; 15.05 Muzyka taneczna; 17.00 Pogadanka aktualna; 17.10 Europejskie i amerykańskie orkiestry symfoniczne; 18.15 Płyty; 22.00 Felieton; 22.15 Muzyka taneczna; 23.05 Pieśni kompozytorów współczesnych.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE

17.45 Bruksela flam. Polska muzyka fortepianowa.

20.00 Radio Romania. „Wolny strzelec" opera Webera.

20.30 Radio Paris. Koncert symfoniczny.

21.05 Sztokholm. Koncert orkiestry z udz. Jarmili Novotnej.

21.30 Mediolan. Koncert symfoniczny.

21.35 Droitwich. Etiudy Chopina.

23.00 Kolonia. Symfonia nr 5 „Eroica" Beethovena.

SOBOTA, 2.7.1938 R.

WARSZAWA I.

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze"; 6.20 Muzyka; 6.45 Gimnastyka; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Koncert poranny ork. wojsk.; 11.57 Sygnał czasu; 12.05 Audycja południowa; 15.15 Teatr wyobraźni dla dzieci; 15.45 Wiad. gospodarcze; 16.00 Miniatury kwartetowe; 16.45 Kultura umiechu w Polsce — pogadanka; 17.00 Muzyka taneczna; 18.10 Koncert solistów; 18.45 Fragment z „Pana Tadeusza" A. Mickiewicza; 19.00 Recital śpiewaczy Witolda Myszkowskiego; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 „Z pieśnią i tańcem przez Śląsk"; 20.00 Audycja dla Polaków za granicą; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Pogadanka aktualna; 21.00 Audycja dla wsi; 21.10 Muzyka taneczna; 21.45 Wiadomości sportowe; 22.00 Godzina niespodzianek; 23.00 Ostatnie wiad. dziennika wieczornego.

WARSZAWA II.

15.00 Nastrojowe piosenki i melodie; 14.00 Parę informacji; 14.10 Koncert rozrywkowy; 15.00 Wiad. sportowe; 15.05 Zespół salonowy Pawła Rynasa; 17.00 Pogawędka gospodarska; 17.15 Festival muzlyczny z Wawelu; 18.05 Muzyka lekka i taneczna; 22.00 Recital śpiewaczy M. Zabejdy-Sumickiego; 22.20 Muzyka taneczna.

WARSZAWA (stacja krótkofalowa): 24.00 Dziennik w języku polskim i angielskim; 0.10 Omówienie programu na tydzień przyszły w języku polskim; 0.15 Z dziejów polskiego sportu — pogadanka w języku angielskim; 1.00 Siostry Burskie śpiewają; 1.30 „Kajakiem po Wilii i Niemnie" audycja słowno-muzyczna; 2.00 Pogodna muzyka polska.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE

19.05 Ryga. Koncert muzyki węgierskiej.

20.30 Praga. Koncert galowy z ok. zlotu Sokoła.

21.10 Londyn. „Macbeth" opera Verdiego.

21.15 Luksemburg. Koncert symfoniczny.

22.35 Droitwich. „Macbeth" opera Verdiego.

OGŁOSZENIA DROBNE

Posady i prace

Zaofiarowane

Chłopcy do sprzedaży gazet potrzebni. Kaucja 1 złoty. Zgłaszać się: Zgoda 5 m. 3, I piętro, od 9 do 12. (220)

Poszukiwane

Introligator poszukuje pracy w swoim zawodzie. Łaskawe zgłoszenia. Władysław Fradsztern, ul. Czerniakowska 210 m. 56 (2—229)

STOLARZ budowlany, zdolny, trzeźwy poszukuje zajęcia. Łaskawe zgłoszenia telefon 325-10. (2—230)

Kupno i sprzedaż

A) Kupno - Sprzedaż starej garderoby męskiej i damskiej, zamiana na wykwintne materiały bieliskie. Kupujemy kwity lombardowe i futra. Jerozolimska 27. podwórze — sklep 73. Tel. 7.23-75. (5—62)

KAWIARNIA istniejąca od lat 30, w dobrym punkcie Warszawy do sprzedania. Cena zł 10.000. Oferty do Redakcji „Rzeczpospolitej" pod E. O. (5—227)

MASZYNY SINGERA od 3 zł tygodniowo. Chłodna 42 — 13 Pańska 10 — 22. Dzwonić: 6-79-17. (5—58)

MASZYNY do szycia „Kasprzyckiego" znane ze swej dobroci od lat 58. Gotówka — Ratami — Tanio — (skład fabryczny) Warszawa Marszałkowska 158, róg Królewskiej. (5—47)

RADIO ODBIORNIKI. Philips. Kosmos. Telefunken Echo i inne bez zaliczki od 10 zł miesięcznie. Chłodna 42 — 13. Pańska 40 — 22. — Dzwonić: 5-79-17. (5—59)

WYTWORNIA tapicersko - stolarska Z. GILEWSKI, ul. Senatorska 26 Poleca meble stolarsko - tapicerskie własnego wyrobu gotowe i na zamówienia. Tel. 2-63-06. (5—65)

Różne

W) In-Tao okultystka. Określanie karmy (przeszłość, teraźniejszość, przyszłość). Porady życiowe Jasnowidzenie w lustrze magicznym Żulińskiego 8 m. 8 (dawniejsza Żurawia). Przyjęcia 10 — 2 i 4 — 6.

Valentine Wiliams 58

ZA ŻÓŁTYMI DRZWIAMI

Przekład autoryzowany z angielskiego KAROLINY CZETWERTYŃSKIEJ

— Rozerwę się, zmienię myśli...

Efekt był przeciwny. Gazeta pełna szczegółów o wypadku na Mayfair Row. Na pierwszej stronicy tłustym drukiem tytuł sensacyjny: „Tajemnica stajen na Mayfair Row". Potem całe kolumny tekstu przerywanego gdzieniegdzie ilustracjami. Plan pokoju, gdzie popełniono zbrodnię. Portret Rodneya z fajką w ustach, zdjęcie Aliny w dworskim stroju. Przy tym komentarze: „Pan Rodney Rossway, syn sir Charles'a Rossway'a, nasz zdolny powieściopisarz, który wydał nie dawno powieść pt.: „Niewidzialne ręce", pierwszy odkrył ciało ofiary mordu". „Panna Innesmore, która stanie dziś przed sądem jako świadek, o godzinie drugiej piętnaście".

Dreszcz wstrząsnął Aliną.

Ona ma stanąć przed sądem Przecież sir Charles zapewniał, że do tego nie dopuści. Czy aby ta wiadomość jest ścisła? Przed sądem?! Alina wyobrażała sobie sędziego tak strasznie, z olbrzymią peruką na głowie, długą togą purpurową i z nieubłaganym wyrazem twarzy. Może obraz ten był przesądzony. Ale własną rolę w sali sądowej przedstawiała sobie bardzo dokładnie. Wywołana imieniem i nazwiskiem przepycha się przez tłum do miejsca, gdzie stoją świadkowie, słysząc wokoło siebie szmery uwag podnieconej publiczności. I wiele oszałamiających pytań, które na nią spadną z trybuny wysokiego sądu.

Krew uderzyła jej do głowy. Opanowała jednak wzrastające wzruszenie i wmawiała w siebie:

— Po co ja się martwię zawczasu? Za cztery godziny dowiem się, jak rzeczy stoją.

A tymczasem nowa fala niepokoju zalewała jej serce. Znowu wracały wczorajsze wspomnienia. Na próżno usiłowała wierzyć, że „widzenia" na korcie były tylko złodzeniem pobudliwej, rozognionej imaginacji. Prawdziwe obrazy powracały natarczywie z głębin komórek mózgowych. Niezaprzeczenie widziała malowanego dobosza. Kort w świetle pełnego księżyca był jasny jak w dzień. Również oświecony był promieniami księżyca tenże sam występ w rogu chwilkę później, a na nim dobosza ani śladu, wyraźna, ciemna, gładka przestrzeń. Postać przesuwająca się wzdłuż ściany mogła być złodzeniem? Ale co do dobosza nie miała najmniejszych wątpliwości.

Mocne postanowienie Aliny pozostania w łóżku do drugiego śniadania dla całkowitego wypoczynku rozwiało się.

Trzeba prędko pójść obejrzeć kort w biały dzień i zbadać tę dziwną tajemnicę.

Alina kazała służącej podać sobie ciemną suknię jako odpowiedniejszą dla świadka mającego stanąć przed poważnym sądem. Wiedziała, że w gładkich strojach było jej zawsze najlepiej. Gdy po krótkiej kąpieli znalazła się przed lustrem ubrana w czarny jedwąbny kostium z Paryża, przybrany białym kołnierzykiem i mankietami, z upodobaniem patrzyła na siebie. Trochę poważnie, trochę po staroświecku wyglądała w tym stroju, ale to właśnie dobrze, niech się wysoki sąd angielski dziwi. Bo na pewno wyobraża sobie młodą Amerykankę jako pijaną jazzem i ginem bachantkę, powiewającą wielobarwną chorągiewką!

W jadalni Frank sprzątał po śniadaniu panów, którzy jak twierdził, dawno wyszli na miasto. Co do pań, podobno każda była jeszcze w swojej sypialni. Alina mogła przejść na kort zupełnie niepostrzeżenie.

Pierwszą rzecz, którą tam dostrzegła, to wielką rudą czuprynę, jakby płonącą na tle ściany. Dane w bardzo niewygodnej pozycji oparty głową o ścianę wsłuchiwał się w coś z natężeniem. Słysząc stukanie wysokich obcasików po kamiennych płytach galerii, odwrócił się i zobaczywszy Alinę uśmiechnął się sobie właściwym sztucznym uśmiechem. Poderwał się i podszedł do niej. Dla Aliny spotkanie z młodym detektywem nie było dogodne, miała zamiar robić poszukiwania sama.

Objęła go surowym nieprzychylnym spojrzeniem. On jak zwykle nie przejął się tym.

— Pani wcale nie wygląda na bohaterkę z powieści Conan Doyle'a — zagadnął. — Pani powinna mieć na głowie kapelusz z sierści jeża, a rękawy z baraniego combra i długi tren ciągnący się po ziemi, coś takiego, co zamiata i trzepie zarazem, i trzymać na ramieniu zielony parasol na kształt karabina, podbiec do mnie, chwycić mnie za obie ręce i zawołać:

— Ach, panie Holmes! Pan zdejmuje mi ciężar z serca.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Na ringach boiskach i torach

Na wyboistych górskich drogach
coraz bardziej topnieją ludzie i maszyny
XI Międzynarodowy Raid Automobilklubu Polski

W nocy z wtorku na środę nastąpił start do czwartego etapu Zakopane — Warszawa (626 kl). Start odbył się w trzech grupach ze względu na próbę szybkości górskiej na Równicy (5 klm).

Zawodnicy startowali według kolejności przyjazdu do Zakopanego. — Pierwsza grupa, składająca się z 19 wozów odjechała z Zakopanego o pół nocy. Druga również z 19 wozów o godz. 2-ej nad ranem i wreszcie trzecia grupa z 18-tu wozów opuszcza Zakopane o 4-ej nad ranem.

Odcinek Zakopane — Polana (równica) wynosi 189 klm. Pierwsze wozy rozpoczęły próbę górską około godz. 3-ej nad ranem. Po ukończeniu próby zawodnicy jechali już do Warszawy.

Odcinek drogi Zakopane — Sucha — Żywiec — Polana (Równica) wynoszący — 189 km znajduje się w stanie okropnym: szosa rozbita, nie reperowana od wielu lat. Nadto liczne, źle zrobione krzywizny, które bardzo utrudniały jazdę, zwłaszcza nocą. Poważna część wozów nawet najsilniejszych szła z przeciętną około 55 — 60 km, pozostawiając nadrobienie czasu na odcinku znacznie gładszym: Równica — Katowice — Radom — Warszawa.

Z Zakopanego ogółem wystartowało 56 samochodów. Na próbę szybkości górskiej nie przybył nr 1 — Buick p. Spornego, który miał defekt resorów oraz nr 54 „Łazik" kpt. W. Pozerskiego. Tatra p. Borowika nr 6 przyszła z nadwyrężonymi silnikami wskutek czego odbyła próbę szybkości w tempie „spacerowym", czekając następnie z kontynuowaniem jazdy na drugą grupę wozów. Poza tym w wozie zawodnika niemieckiego p. Schewendera (nr 31 Ford Eifel) zepsuła się skrzynka biegów.

Ogólnie można powiedzieć, że samochody coraz to bardziej odczuwają fatalny miejscami stan nawierzchni dróg.

W próbie szybkości górskiej, przeprowadzonej na dystansie 5 km najszybsze okazały się Mercedesy 2,3 litra. Najlepszy czas dnia osiągnął p. Emminger — 4 min. 45,5 sek. (około 63 km na godz., drugi z kolei był Niemiec H. Rauch (Mercedes 2,3 litr.) 4:49,1 sek; 3) mjr Iffland (Niemcy — Mercedes 2,3) — 4:59,2 sek.;; 4) mjr Taby (Niemcy — Mercedes 2,3) — 5:02,2 sek.; 5) inż. Polturak (Lancia) 5:05,4 sek.; 6) Mazurek (Chevrolet) 5:05,7 sek.

W klasie 5-tej najszybszy był Mazurek, w klasie 4-tej Emminger.

Startujący poza raidem p. Wessely na Steyerze osiągnął czas 5:13,2.

W klasie 3-tej najszybszy był p. J. Strenger (Polska) — Citroen 5:09,6. W klasie 2-giej — inż. Polturak (Polska — Lancia) 5:05,4 i w klasie 1-ej — F. Traegner (Niemcy) DKW — 5:20,1.

Polskie wojskowe „Łaziki" miały czas od 8:00,8 (kpt. Różycki) do 10:16,5 (kpt. Wiedemin).

P opróbie szybkości górskiej zawodnicy przybyli przez Katowice i Radom do Warszawy. Stąd po kilkugodzinnym zaledwie odpoczynku nastąpił start do piątego etapu jazdy okrężnej Warszawa — Poznań — Gdynia (655 km).

Do Gdyni pierwsze wozy przybyły około godz. 6-ej rano. Przez cały czwartek 30 bm. odpoczynek w Gdyni, po czym w piątek 1 lipca o godz. 2-ej nad ranem start do 6-go i ostatniego etapu Gdynia — Łomianki (386 km), gdzie bezpośrednio po przyjeździe odbędzie się druga próba szybkości płaskiej oraz próba zręczności.

Mistrzostwa Wimbledonu
Austin i Budge weszli do finałów

W środę odbyły się w Wimbledonie półfinały gry pojedyńczej panów.

W pierwszym półfinale Bunny Austin grając wobec szczelnie wypełnionych trybun najlepszy bodaj mecz w swojej karierze pokonał zdecydowanie Niemca Henkla w trzech setach 6:2, 6:4, 6:0. W ostatnim secie Niemiec w ogóle nie był dopuszczony do głosu.

Sukces ten, który wywołał niebywały entuzjazm na trybunach był o tyle niespodziewany, że Henkel znajdował się w bardzo dobrej formie, nie mógł jednak nic poradzić, wobec świetnie dysponowanego Anglika, który błysnął dawno nie widzianą formą.

W drugim półfinale Amerykanin Budge wygrał z Jugosłowianiniem Puncecem 6:2, 6:1, 6:4.

Mimo zwycięstwa forma Amerykanina pozostawia wiele do życzenia. Miał on niewątpliwą przewagę nad przeciwnikiem, ale popełniał bardzo dużo błędów.

Do finału zatem doszli Budge i Austin. Wobec świetnej formy Austina i słabej Budge, Anglicy łudzą się nadzieją zdobycia mistrzostwa Wimbledonu przez Austina.

W grze podwójnej panów para czeska Menzel — Hecht zosała wyeliminowana przez parę Sturgeon — Tuckett 6:8, 4:6, 4:6.

W ćwierćfinale gry podwójnej pań para południowo-afrykańska Heine Niller — Morphew wygrała z parą angielską James — Stammers 6:4, 6:2, a para francusko - angielska Mathieu — Yorke wyeliminowała parę chilijską Lizana — Scriven 7:5, 6:4.

W grze mieszanej para amerykańska Budge — Marble wygrała z parą francusko - amerykańską Borotra — Wills Moody 6:1, 6:4.

Warszawa—Gdańsk 2:3
Haniebna porażka naszych piłkarzy

W środę rozegrany został w Warszawie na stadionie Wojska Polskiego wobec 5 tys. widzów międzymiastowy mecz piłkarski Warszawa — Gdańsk.

Nieznaczne zwycięstwo odniosła reprezentacji Gdańska w stosunku 2:3 (1:2).

Gra stała na ogół na słabym poziomie. Warszawska drużyna niepotrzebnie pozwoliła sobie narzucić system gry odpowiadający bardziej Gdańskowi. Goście zresztą byli nieco szybsi i bardziej zgrani od reprezentacji stolicy.

W pierwszych minutach Warszawa lekko przeważała, ale już od 10 minuty do głosu dochodzi Gdańsk, który do końca pierwszej połowy nie wypuszcza inicjatywy ze swoich rąk.

Prowadzenie zdobywa w 6-ej minucie Pietsch. W cztery minuty później Baran przebija się przez obronę gdańszczan, podaje piłkę Święckiemu, który wyrównuje.

W 15-ej minucie na skutek błędu Joksza, środkowy napastnik Gdańska przedostaje się pod bramkę Warszawy, Jachimek nieszczęśliwie wybiega i Pietsch strzela do pustej bramki.

Warszawa ma liczne okazje wyrównania, ale bramkarz gdańszczan broni szczęśliwie, tak że wynik 2:1 dla Gdańska nie ulega zmianie. Należy zaznacyzć, że po drugiej bramce zdobytej przez Gdańsk miejsce Jachimka w bramce zajął Kondracki, który bronił znacznie pewniej od swego poprzednika.

Po zmianie pól w składzie Warszawy następują liczne przesunięcia. Napad Polaków nie umie się jednak w dalszym ciągu zdobyć na skuteczny strzał.

W siódmnej minucie po ładnej kombinacji ataku gdańszczan, Borkowski podwyższa wynik do 3:1 dla gości. Wynik dnia został ustalony w 17-ej minucie z samobójczego strzału obrońcy Gdańska, który nieszczęśliwie skierował piłkę do własnej bramki.

Z warszawskiej drużyny na Jachimka spada odpowiedzialność za dwie bramki. Lepiej znacznie spisał się Kondracki. W obronie Joksz był słabszy od Martyny. Pomoc niezła. Atak był bardzo słaby, zwłaszcza beznadziejnie grali skrzydłowi.

Wiśniewski zdyskwalifikowany
Wasilewski zwycięzcą dwóch etapów

We wtorek odbył się drugi etap wyścigu kolarskiego do morza na trasie Grudziądz — Gdynia. Ze startu w Grudziądzu wyruszyło 30 zawodników. Wycofali się Baranek, Grochowski, Pietrzycki z powodu defektu roweru, a Kolski i Kawka zostali wyeliminowani przez sędziego głównego za zbyt powolną jazdę w pierwszym etapie.

Niedługo po starcie czołowi zawodnicy Wasilewski i Bienko przebili gumy. Z wyścigu w tym okresie wycofał się Czerniak z powodu skurczu żołądka.

Na 60 klm. trzy czołowe grupy zmyliły trasę, a kiedy wróciły na właściwą drogę, tracąc dwa klm., utworzyła się zwarta grupa, złożona z 18 zawodników. Grupa ta jechała pewien czas razem.

Na punkcie odżywczym z czołówki uciekli Wasilewski, Wiśniewski i Kapiak Józef. Na 130 klm. od startu po przeszło czterogodzinnej jeździe w skład czołowej grupy wchodziło 6 zawodników.

Na 28 klm. przed Gdynią Wasilewski po raz drugi przebił gumę, to samo wydarzyło się Starzyńskiemu. Na 20 klm. przed metą czołówka podzieliła się na kilka części. Pierwszy jechał Wasilewski z przewagą kilkuset metrów nad Kapiakiem i Koperem, ci ostatni zaś znajdowali się na kilkaset metrów przed Starzyńskim.

Na mecie w Gdyni pierwszy był Wiśniewski w czasie 5 g. 39 min. W Orłowie na 4 klm. przed Gdynią Wiśniewski wpadł na rowerzystę i doznał okaleczeń głowy, ramienia oraz silnych obrażeń. Wsiadł jednak na rower i cały okrawiony przybył na metę. Za przekroczenie regulaminu Wiśniewski został jednak zdyskwalifikowany, gdyż trzymał się sznura, zwisającego z samochodu, który przed nim jechał.

Pierwsze miejsce przyznano Kapiakowi Józefowi, który przebył trasę Grudziądz — Gdynia w czasie 5:41,40 sek.

W środę odbyło się w Gdyni przy basenie Prezydenta uroczyste pobranie wody przez kolarzy, biorących udział w wyścigu do morza. Wodę pobrał Wasilewski (Fort Bema), jako zwycięzca 2-ch etapów, w asyście zawodników Bieńko i Kopera, którzy w ogólnej klasyfikacji zajęli 2 i 3-cie miejsce.

W ogólnej klasyfikacji po 2-ch etapach na trasie Warszawa — Grudziądz — Gdynia 410 kilometrów prowadzi Wasilewski (Fort Bema) w czasie 14:28:0,1,8, 2) Bieńko (Orkan) w czasie 14:29:50, 3) Koper (Ursus)

Gratulacje Mussoliniego

W środę Mussolini przyjął na specjalnej audiencji w pałacu weneckim zwycięską drużynę włoską, która zdobyła ponownie piłkarskie mistrzostwa świata.

Szef rządu włoskiego osobiście gratulował piłkarzom sukcesu odniesionego na rozgrywkach we Francji.

23 i 24 lipca w Warszawie
Lekkoatletyczne mistrzostwa Polski

W dniach 23 i 24 lipca br. odbędą się w Warszawie na stadionie Wojska Polskiego XIX główne lekkoatletyczne mistrzostwa Polski w konkurencji męskiej. Probram zawodów przedstawia się następująco:

2 3lipcą o godz. 16-ej: przedbiegi na 110 m z płotkami, 100 i 800 metrów, kula, przedbiegi 400 m, finał 110 m płotki, 100 i 800 m, 10 kilometrów, skok w dal, dysk, 400 m, przedbiegi 4x100 m.

24 lipca o godz. 10-ej: 400 m płotki, tyczka, 200 m — przedbiegi i finał, oszczep, 1500 m, finał 4x100 m, w zwyżż finał 400 m płotki, 5000 m, młot, trójskok, 4x400 m.

Dobra forma i wyniki techniczne
Olimpiada sokołów polskich

W Pittsburgu odbyły się w niedzielę wielkie zawody emigracyjne pod nazwą „Olimpiady Sokolstwa Polskiego w St. Zjedn.".

Zawody zgromadziły około 700 zawodników, reprezentujących Związek Sokolstwa, Związek Narodowy, Zjednoczenie Polskie itd.

Zawodnicy zaprezentowali doskonałą formę i dobre przygotowanie techniczne.

W punktacji zespołowej zwyciężył Związek Sokolstwa Polskiego, zdobywając 161 pkt. oraz inkasując większość nagród indywidualnych.

W zawodach kobiecych startowała Walasiewiczówna, wygrywają wszystkie swoje konkurencje.

Start sztafety do morza

W Toruniu nastąpił w środę start do wielkiego biegu rozstawnego do morza polskiego.

Sztafetę pierwszą w kierunku zachodnim na Inowrocław. Bydgoszcz rozpoczęła mistrzyni Polski Książkiewiczówna, drugą zaś w kierunku wschodnim na Lubicz, Rypin — rekordzista polski Dunecki.

W godzinach wieczornych sztafety przybyły do Bydgoszczy i Rypina, skąd wystartują do Gdyni

ukazuje się co czwartek

KINEMA

DODATEK TYGODNIOWY NOWEJ RZECZPOSPOLITEJ

ukazuje się co czwartek

„Łysy graj!”

O muzykach i muzyce w filmie polskim

Gdy się ogląda polskie filmy dźwiękowe, dochodzi się często do smutnego wniosku, że producenci krajowi nie doceniają zupełnie znaczenia jakie ma dla filmu ilustracja muzyczna. A przecież jest to jeden z główniejszych czynników „wrażeniowych“, podnoszący nieraz poziom filmu i przyczyniający się do tego, że film zdobywa powodzenie.

Nic przecież nie potęguje wrażenia w takim stopniu i nie wywołuje odpowiedniego nastroju, jak umiejętnie zastosowana, dobra muzyczka. Przypomnijmy sobie niezbyt odległe czasy filmu niemego, kiedy to ilustracja muzyczna dobierana była w każdym kinie przez kapelmistrza orkiestry „na poczekaniu“, układana i nieomal że improwizowana już podczas wyświetlania filmu na ekranie .I chociaż, często-gęsto, wiele pozostawiała do życzenia, była jednak nieodzowną częścią składową każdego filmu, nieodłącznym dopełnieniem wrażeń wizualnych, potęgując je w znacznym stopniu.

Przypomnijmy sobie tylko, co to się działo w kinie (oczywiście podrzędniejszym), jeżeli „ilustracja muzyczna“ spóźniła się na początek pierwszego seansu i wyświetlanie filmu rozpoczynano bez muzyki. — Okrzykom „Łysy graj!“ nie było końca. Bo gdy na ekranie bohaterski Tom Mix dosiadając rączego mustanga pędził przez prerię w pogoni za bandytami, którzy przed chwilą „ogołocili“ tradycyjny dyliżans — muzyczka musiała być! Potęgowała ona wrażenie tempa, zaostrzała pytanie — dogoni czy nie dogoni, zwycięży czy wpadnie w zasadzkę? — I „łysy“ musiał grać!

O tym, że zarówno dla całego filmu, jak i dla każdej poszczególnej sceny podkład muzyczny ma wielkie znaczenie. wiemy wszyscy i oto teraz, w epoce filmu dźwiękowego, gdy nie ma już w kinach „łysych“ i gdy raz nagrana i utrwalona na taśmie ilustracja muzyczna wędruje z nią po wszystkich kinach świata, należy tę stronę filmu otoczyć większą pieczą i nie traktować jej „po macoszemu“.

Wraz z narodzinami dźwiękowca narodził się nowy „cech“ — muzyków - ilustratorów, tj. takich ludzi, którzy znają się zarówno na muzyce, jak na filmie i to pozwala im na układanie ilustracji muzycznej. A nie jest to bynajmniej rzeczą łatwą, bo strona dźwiękowa w filmie musi być idealnie „zgrana“ ze stroną wizualną, a raz utrwalona na taśmie filmowej nie podlega już później żadnym przeróbkom i korektom.

Z tych to względów od ludzi komponujących ilustracje muzyczne filmów wymaga się wielu fachowych znajomości — znajomości nie tylko muzycznych, lecz i czysto kinematograficznych.

Spójrzmy zatem, kto i z jakim skutkiem opracowuje stronę muzyczną filmów polskich.

Otóż obrazy poważniejsze — historyczne, religijne itp. ilustruje przeważnie profesor Jan Maklakiewicz, a ilustracje jego są wszystkie tego rodzaju, że nie dadzą się ani zbytnio chwalić ani ganić, w każdym bądź razie są utrzymane na pewnym poziomie.

Drugim ilustratorem zaliczanym do poważniejszych jest Feliks Rybicki, który, jak dotąd nie pokazał w tej dziedzinie nic godnego uwagi, bo widocznie nie zdaje sobie sprawy z tego, na czym polega istota pracy muzyka - ilustratora.

Do poważniejszych kompozytorów filmowych zaliczają się również panowie Roman Palester i Marian Neuteich, z których pierwszy ilustrował samodzielnie film „Zabawka“, a wespół z Neuteichem — „Dzień wielkiej przygody“. Z dotychczasowych osiągnięć na polu kinematografii trudno wyciągnąć konkretne wnioski co do zdolności ilustratorskich obu wyżej wymienionych kompozytorów.

Wśród reszty muzyków „lżejszych“ wysuwa się bezapelacyjnie na plan pierwszy Henryk Wars. Ten specjalista od muzyki jazzowej ilustruje blisko 70 procent kręcnych w kraju filmów, a czyni to z wielkim zamiłowaniem i znajomością rzeczy.

W instrumentacji Warsa każdy instrument zespołu jazzowego ma możność całkowitego „wypowiedzenia się“, a jego tricki i pomysły muzyczne zasługują na najszczerszą pochwałę.

Dużą popularnością cieszył się też w swoim czasie kompozytor - ilustrator Władysław Dan (Daniłowski), który ostatnio zaniedbał zupełnie tę dziedzinę pracy, poświęcając się całkowicie prowadzeniu swego, słynnego kwartetu wokalnego — „Chóru Dana“.

Usiłowali też ongiś pisać do filmu inni znani twórcy „przebojów“ tanecznych. Tak Szymon Kataszek ilustrował film „Każdemu wolno kochać“. Zygmunt Białostocki ułożył kompromitującą szatę muzyczną do filmu „Biała trucizna“, Jerzy Petersburski napisał bardzo dobrą muzykę do komedii „Co mój mąż robi w nocy“, oraz do filmu „Królowa przedmieścia“.

Do lepszych muzyków - filmowców zaliczyć należy „odkrytego“ niedawno Freda Schera („Jadzia“, „Pan redaktor szaleje“, „Książątko“), oraz świetnego instrumentatora Władysława Eigera — twórcę muzyki do filmu „Trędowata“. „Wrzos“ ilustrował muzycznie Wład. Szpilman.

W komedii „Fredek uszczęśliwia świat“ stronę muzyczną opracowywało (z małym powodzeniem) aż trzech kompozytorów, a mianowicie: Wiktor Krupiński, Mieczysław Weinberg oraz kierowniczka popularnego zespołu rewellersów kobiecych „T4“ — pani Wanda Vorbond-Dąbrowska.

Pisuje też do filmu, znany z radia muzyk, Tadeusz Górzyński, który ilustrował „Wierną rzekę“, „O czym marzą kobiety“, oraz „Dorożkarz nr 13“.

Z kompozytorów zagranicznych pracowali w kinematografii polskiej: d'Orange („Mały marynarz“), A. Ellstein („Judel gra na skrzypkach“), M. Jaray („Dyplomatyczna żona“), oraz ostatnio — słynny ilustrator filmów z Franciszką Gaal — Mikołaj Brodsky, który skomponował muzykę do filmu (w języku żydowskim) „Purymspieler“. Obecnie A. Ellstein pisze muzykę do dwóch filmów żydowskich, których produkcję rozpoczyna firma stołeczna Green-film.

Sprowadzanie do Polski i zatrudnianie w filmach muzyków zagranicznych jest rzeczą kosztowną i stosuje się przeważnie przy filmach realizowanych w wersjach obcojęzycznych (niemieckie, żydowskie), to jest obliczonych głównie na eksport.

W celu uniknięcia zbędnych wydatków producenci polscy powinni zwrócić baczniejszą uwagę na młodych kompozytorów krajowych i „odkryć“, kilka nie odkrytych dotąd talentów, nie ustępujących muzykom zagranicznym.

Do tych zaliczyć należy w pierwszym rzędzie — Witolda Lutosławskiego, który opracował (jak dotąd), stronę muzyczną kilku filmów krótkometrażowych (produkcji „Awangardy“), a prace jego predystynują młodego muzyka do godności pełnowartościowego ilustratora. (Szczególnie filmy „Zwarcie“ i „W kopalni węgla“). Wystarczy powiedzieć, że na ostatniej wystawie filmowej we Włoszech kinematografię polską reprezentowały godnie dwa filmy, a to obraz historyczny „Barbara Radziwiłłówna“ i... krótkometrażówka „W kopalni węgla“, której największym walorem jest opracowanie muzyczne — W. Lutosławskiego.

Stąd wniosek — jeżeli nasi producenci filmowi naprawdę dbają o dobro swych filmów, muszą więcej uwagi poświęcić stronie muzyczno-dźwiękowej.

Gdy zobaczyłem, że w filmie amerykańskim „San Francisco“ (wyróżn. w Ameryce jako najlepszy ub. sezonu) muzykę pisało aż 5 kompozytorów (Kaper, Jurmann, Walter, Donaldson, N. H. Brown i Gus Kahn) — zrozumiałem na czym polega jedna z zasadniczych różnic między filmem amerykańskim a polskim.

— W kinematografii amerykańskiej do **jednego** filmu pisze muzykę **pięciu** znanych kompozytorów naraz, a w polskiej — **jeden,** nieznany kompozytor pisze muzykę do **pięciu** filmów naraz! I to jest właśnie różnica!

FACHOWIEC



Franciszka Gaal ulubienica publiczności europejskiej pracuje obecnie w Hollywood.



Anna May Wong egzotyczna gwiazda Paramount'u.

„Amant” za kratkami

Nieporozumienia różnego rodzaju w światku filmowym są rzeczą dość częstą, a że nierzadko rozstrzygać je musi sąd, toteż przedstawiciele tego „światka“ często przewijają się przez sale „przybytków sprawiedliwości“ wzbudzając zrozumiałe zainteresowanie wśród obecnych w sądzie przedstawicieli szerszego ogółu.

Aktorzy procesują się z wytwórniami, wytwórnie z kinami, aktorzy z aktorami, a częstokroć i prokurator wejrzy do branży“ wyjaśniając osobiście najbardziej „godne uwagi“ nieporozumienia. Z występów ludzi filmu przed obliczem „wysokiego sądu“, najciekawsze wypadki przedostają się zazwyczaj na łamy prasy.

Czytaliśmy wiele o tym, jak popularny reżyser rewiowy procesował się z „kwartetem wokalnym“ o... „szczeniaka!“ Słyszeliśmy o tym, jak znany charakteryzator wysądził od pewnej wytwórni kilka tysięcy złotych za charakteryzowanie aktorów w filmie... którego nie było. Pamiętamy pełną pogodnego humoru historię „wielkiej waśni“ pomiędzy dyrekcją jednego z teatrów stołecznych a niedoszłym amantem filmowym o... parę spodni. Były to wszystko sprawy błahe i mało ważne.

Lecz oto przed kilku dniami na szpaltach pism ukazało się nazwisko jednego z „ludzi filmu“, które wiąże się z bardzo brzydką i bynajmniej nie komiczną sprawą. Chodzi o aktora Andrzeja Karewicza, który stanął przed sądem apelacyjnym, broniąc się wszelkimi siłami przed zarzucanym mu oskarżeniem o dokonanie gwałtu na osobie czternastoletniej pensjonarki.

Za czyn ten, niepohamowany bohater filmów polskich został skazany w pierwszej instancji na 5 lat więzienia. Obecnie sąd apelacyjny, nie dając wiary wykrętnym tłumaczeniom uwodziciela wyrok ten w całości zatwierdził.

Dodać trzeba, że kariera Karewicza, którego prawdziwe nazwisko brzmi Drzymuchowski, zaczęła się w równie nieoczekiwany sposób, jak skończyła.

Przed kilku laty był oficerem 24 pp w Łucku, gdzie słynął jako nieodparty „donżuan“. Pewnego dnia zniknął z miasta porywając ze sobą młodziutką mężatkę, żonę jednego z urzędników Banku Rolnego. Od tego dnia wszelki słuch o nim zaginął.

Mówiono nawet, że przyłączył się do szajki handlarzy żywym towarem i wyjechał za granicę. I oto nagle wypłynął na gruncie stołecznym, jako aktor, debiutując w filmie „Pierwsza miłość Kościuszki“.

W dziwny jakiś sposób został amantem filmowym i w dziwny, a brzydki sposób przestał nim być.

Sprawa Andrzeja Karewicza-Drzymuchowskiego winna na długo pozostać w głowach młodocianych kinomanek ku pamięci i przestrodze.

„Strachy“ na ekranie

„Strachy“ Marii Ukniewskiej stały się sensacją polskiego świata literackiego zarówno ze względu na osobę autorki jak i niezwykły temat powieści.

Powieść nosi wszelkie znamiona wybitnego utworu literackiego, tchnie urokiem surowego, nieogładzonego, a przez to tym silniej przemawiającego do wyobraźni czytelnika talentu autorskiego.

Do kinowej realizacji „Strachów“ przystąpiła „Spółdz. Autorów Film.“. Scenariusz, napisany przez pp. Cękalskiego, Szołowskiego i Wohla wespół z autorką powieści, ujmuje w zwartej formie filmowej niezwykłą atmosferę utworu p. Ukniewskiej, odziera z fałszywego blichtru pracę tancerki, pokazuje ją taką jaką jest w istocie: twardą, mozolną — w ciężkim trudzie walki o chleb powszedni i szczęście wśród tysiąca pokus i niebezpieczeństw, jakie surowe życie piętrzy na drodze samotnych dziewcząt.

Reżyserują stypendyści Funduszu Kultury Narodowej: Eugenuiusz Cękalski i Karol Szołowski po powrocie ze studiów specjalnych w Anglii i Francji. Zdjęć dokonywać będzie Stanisław Wohl, absolwent Paryskiej Akademii Filmowej.

Do ról głównych zaangażowano już Eugeniusza Bodo (postać Modeckiego), Jadwigę Andrzejewską (Linka) i Józefa Węgrzyna (Dubenko). Dalsza obsada czołowych postaci filmu jest tematem finalizowanych obecnie pertraktacji.

Film trójwymiarowy

Coraz większym uznaniem cieszy się nowy wynalazek filmu trójwymiarowego, opartego na zasadach polaryzacji światła. Nowy ten system różni się od znanego systemu Lumier'a tym, że szkła okularów, które widz musi zakładać przy oglądaniu filmu są bezbarwne.

Przy systemie Lumierea zdjęcia dokonywane są, jak wiemy, za pomocą dwóch obiektywów, z których jeden zaopatrzony jest w filtr czerwony, drugi zaś w filtr zielony. Gdy włożymy okulary mające lewe szkiełko czerwone, a prawe zielone, widzimy na ekranie obraz trójwymiarowy.

W nowym systemie wiedeńskim zamiast filtrów kolorowych stosowanych przez Lumierea („audioskopiks“) używa się polaryzowanych płytek szklanych, z których każda przepuszcza drgania świetlne innego kierunku.

Przy wyświetlaniu widz zakłada odpowiednie, jednobarwne okulary i otrzymuje zdumiewające złudzenie trzeciego wymiaru na ekranie.

Nowinki krajowe

+ W atelier „Falanga“ reżyser Krawicz nakręca komedię „Paweł i Gaweł“ z Dymszą, Bodo i Grossówną w rolach głównych.

+ W atelier „Sfinksa“ powstaje nowy film żydowski „A briewele der mamen“, reżyserii Konrada Toma z aktorką amerykańską Molly Picon w roli głównej.

Po ukończeniu tego filmu reżyser Tom wyjeżdża do Ameryki. Ostatnią — prawdopodobnie — jego pracą w Polsce będzie film „Zapomniana melodia“ dla wytwórni „Omnia film“.

+ Na międzynarodowym konkursie scenariuszy w Citta del Vaticano zaszczytną nagrodę zdobyła Rosjanka — Katarzyna Mostkowa za scenariusz z życia Chińczyków pt. „Syn nieba“

+ „Sfinks“ przystępuje do filmowania „Floriana“ wg. powieści Rodziewiczówny. Transpozycji filmowej dokona reżyser L. Buczkowski pod „kierownictwem artystycznym“ Jerzego Gabryelskiego.

Tenże reżyser (Buczkowski) wyreżyseruje film dla wytwórni „Polonia-film“ pt. „Biały murzyn“, którego scenariusz opracował pg. utworu Bałuckiego — T. Dołęga-Mostowicz.

+ „Leo-film“ zapowiada „Dzień upragniony“ w reżyserii Henryka Szaro.

+ Reżyser R. Gantkowski zrealizuje film o męczeńskim żywocie św. Andrzeja Boboli.

Uroczyste zakończenie „Dni Morza"

Defilada morska w Gdyni

GDYNIA 30.6. W środowych uroczystościach „Dni morza", mimo chmurnej pogody wzięły udział wielotysięczne tłumy. Oprócz społeczeństwa gdyńskiego, które bardzo licznie wzięło udział w uroczystościach, przybyło z kraju kilka pociągów popularnych oraz bardzo licznie Polonia gdańska.

Od godz. 8-ej zaczęły się ustawiać na placu Grunwaldzkim oddziały wojskowe, poczty sztandarowe i organizacje społeczne.

Uroczystą mszę św. odprawił w asyście duchowieństwa ks. biskup Okoniewski, wygłaszając następnie okolicznościowe kazanie. Po przemówieniu prezesa LMK gen. Kwaśniewskiego ks. biskup Okoniewski udzielił błogosławieństwa morzu i polskiej flocie. Flota wojenna podczas nabożeństwa stała na redzie portu gdyńskiego.

Po tych uroczystościach między falochronami portu przedefilowały wszystkie jednostki polskiej floty wojennej i handlowej. Defilada trwała półtorej godziny.

Defiladę lądową rozpoczęły gorąco oklaskiwane oddziały marynarki wojennej, następnie szły oddziały wojsk lądowych z Gdyni wybrzeża, Obrony narodowej, oddziały policji, organizacji wojskowych, Polonii gdańskiej, uczestnicy biegu kolarskiego do morza, raidu motorowego PPW Warszawa — Gdynia, korporacje studenckie z Gdańska i z Poznania i delegacje okręgów LMK.

Po południu odbył się szereg imprez rozrywkowych w Orłowie, popisy muzyczno-wokalne w różnych punktach miasta, a godz. 20.30 w obecności komitetu „Dni morza" oraz organizacyj społecznych spuszczono banderę Ligi Morskiej i Kolonialnej na znak oficjalnego zakończenia uroczystości „Dni morza".

W godzinach wieczornych odbyły się w Orłowie przy świetle ogni sztucznych i reflektorów tańce regionalne. Iluminacje statków wojennych itp.

Około godz. 20.30 przybyła do Gdyni sztafeta biegaczy z Torunia, która przywiozła symboliczny akt ślubowania ziemi pomorskiej przywiązania do morza. Akt ten zatopiono w morzu.

Krzyż powstańców w Lublinie

Podniosła uroczystość narodowa

LUBLIN, 30.6. Katol. Stowarzyszenie Mężów m. Lublina i pow. lubelskiego zorganizowało w Lublinie manifestację religijno - patriotyczną. — Ponad 5 tysięcy mężów zgromadziło się, aby z racji swego święta patronalnego oddać publicznie hołd Najśw. Sercu Pana Jezusa oraz uczcić: a) 75 rocznicę Powstania 1863 r., b) 20-lecie sakry biskupiej JE ks. biskupa M. Fulmana, c) 20-lecie istnienia Kat. Uniwersytetu Lubelskiego.

Mszę św. polową na placu Katedralnym celebrował JE ks. biskup M. Fulman. Po mszy św. ks. biskup wygłosił do mężów kazanie, po czym dokonał poświęcenia dębowego krzyża olbrzymich rozmiarów. Krzyż ten długości 12 mtr. mężczyźni wzięli na ramiona i udali się z nim pochodem ulicami m. Lublina na miejsce stracenia Powstńców 63 roku. Pochód ten był naprawdę imponujący.

Na czele niesiono sztandary organizacyjne.

Krzyż na ramionach niosło kilkadziesiąt osób, za krzyżem zaś tysiące mężów szło kolumną czwórkową, a każdy na tle Orła Białego. Na olbrzymim placu obok mogiły Powstańców ustawił się cały garnizon lubelski, poczty sztandarowe, delegacje, duchowieństwo i tysiące mężczyzn.

Po ustawieniu Krzyża, dyrektor DIAK-u ks. dr Z. Surdacki odmówił modlitwę, powtarzaną przez tysiące ludzi, za poległych w obronie Ojczyzny. Orkiestra wojskowa odegrała marsza żałobnego, po czym dowódca garnizonu lubelskiego wygłosił podniosłe przemówienie. Odśpiewaniem „Boże coś Polskę" i okrzykami na cześć armii polskiej uroczystość pod krzyżem zakończono.

20.000 płoczczan wzięło udział

w Kongresie Eucharystycznym

PŁOCK, 30.6. W drugi dniu obrad Kongresu Eucharystycznego KSK w Płocku JE ks. biskup Leon Wetmański wygłosił przemówienie w imieniu ordynariusza diecezji JE ks. arcybiskupa A. J. Nowowiejskiego, obecnego na sali, ale jeszcze słabego po ostatniej ciężkiej chorobie.

Po przemówieniach zebrani uchwalili rezolucje kongresowe.

Po jednogłośnym przyjęciu uchwał marszałek Kongresu p. W. Mańkowska zamknęła obrady, dziękując w serdecznych słowach dostojnym gościom i wszystkim uczestnikom Kongresu za wzięcie w nim udziału. Na dalsze trudy w świętym boju o królowanie Chrystusa w Polsce i w świecie arcypasterz diecezji i towarzyszący mu księża biskupi udzielili wszystkim pasterskiego błogosławieństwa.

Wieczorem z katedry przez ulice Płocka przeszła wspaniała procesja Eucharystyczna. Setki sztandarów, chorągwi kościelnych, tysiące zorganizowanych kobiet, potężne pienia, dźwięki orkiestr, jarzące się świece, iluminowane domy, wszystko to wytwarzało podniosły religijny nastrój. Zjednoczyły się u stóp Chrystusa Eucharystycznego wszystkie stany. 20-tysięczna rzesza płoczczan na czele ze stowarzyszonymi kobietami katolickimi wysłuchała natchnionego kazania o. Kosibowicza. Z ostatnim błogosławieństwem w ciszy i skupieniu rozjechały się członkinie KSK do swych wiosek i rodzin, by do nich i do całego życia wprowadzić Chrystusa.

Zjazd fizjologów obraduje w Wilnie

WILNO, 30. 6. W środę w Wilnie, w związku ze zwyczajnym walnym zgromadzeniem Polskiego Towarzystwa Fizycznego rozpoczął się II zjazd fizjologów polskich.

Na miejsce zjazdu wybrano Wilno ze względu na przypadającą w roku bieżącym setną rocznicę zgonu Jędrzeja Śniadeckiego. Program zjazdu obejmuje w dn. 30 bm. akademię ku czci Śniadeckiego, zorganizowaną przez Polskie Towarzystwo Chemiczne i Polskie Towarzystwo Fizjologiczne. Program części naukowej zjazdu obejmuje 4 odczyty ogólne oraz 18 doniesień indywidualnych.

Zjazd potrwa 5 dni.

FLOTA wojenna STRZEŻE DRÓG MORSKICH

30.000 katolików wielkopolskich na zjeździe katolickim w Nakle

NAKŁO nad Notecią 30.6. Drugi dzień zjazdu katolickiego w Nakle rozpoczął się sumą pontyfikalną celebrowaną przez JE ks. biskupa A. Laubitza. Kazanie wygłosił ks. kanonik Cieszyński. Po nabożeństwie obradowały poszczególne sekcje: wychowania, społecznocharytatywna, katolickiej kultury kraińskiej, młodzieży męskiej i żeńskiej.

Zjazd katolicki, na który przybyło do Nakła około 30 tysięcy osób zakończony został wspaniałą manifestacją organizacji katolickich o godzinie 17. Z punktu zbornego na rynku pochód ruszył ulicami Dąbrowskiego, placem Wolności i Sądową na plac przykościelny, gdzie defiladę przyjął JE ks. biskup Antoni Laubitz w otoczeniu przedstawicieli władz, duchowieństwa, Akcji Katolickiej i stowarzyszeń. Uroczystości zakończone zostały odśpiewaniem Te Deum laudamus w kościele parafialnym.

Wieczorem o godz. 20-ej na stadionie miejskim okręg nadnotecki KSMŻ zorganizował widowisko o charakterze regionalnym.

200 lekarzy higienistów obraduje w Lublinie

LUBLIN, 30. 6. W Lublinie odbyło się otwarcie XI Ogólnopolskiego Zjazdu Higienistów, zorganizowanego przez Polskie Towarzystwo Higieniczne w Warszawie. Zjazd, w którym brało udział około 200 lekarzy, przybyłych ze wszystkich stron Polski, poświęcony jest specjalnie zagadnieniom zdrowotności i higieny wsi.

Zjazd rozpoczął się uroczystym nabożeństwem w katedrze, po czym uczestnicy zjazdu udali się na salę obrad do Domu Żołnierza.

Zjazd odbywa się w roku jubileuszowym 40-lecia istnienia Polskiego Towarzystwa Higienicznego. Zebrani uczcili przez powstanie i zachowanie 1-minutowej ciszy zmarłych pionierów higieny wsi polskiej.

W ramach zjazdu minister Poniatowski dokonał otwarcia wystawy higieny wsi.

Zjazd chemików polskich zgromadził w Wilnie 400 uczonych

WILNO 30.6. W środę rozpoczął się w Wilnie IV zjazd chemików polskich, połączony z obchodem setnej rocznicy śmierci Jędrzeja Śniadeckiego, znakomitego uczonego i pedagoga, twórcy polskiego słownictwa chemicznego, profesora uniwersytetu wileńskiego, którego pamięć będzie uroczyście w ramach zjazdu uczczona.

Na zjazd do Wilna zjechało się ze wszystkich dzielnic kraju przeszło 400 najwybitniejszych uczonych, działaczy i przemysłowców chemicznych aby wspólnie omówić w ciągu czterech dni najważniejsze zagadnienia, związane z nauką, techniką, i produkcją chemiczną. Przybyli również przedstawiciele sfer naukowych chemicznych z zagranicy.

Tegoroczny zjazd chemików poświęcony jest syntetycznemu przeglądowi ważniejszych zdobyczy polskich chemików na tle dorobku międzynarodowego z uwzględnieniem zagadnień związanych z rozwojem polskiego przemysłu chemicznego w ostatnim pięcioleciu. Na zjeździe omawiany będzie w szerokim zakresie stan produkcji w Polsce tzw. materiałów zastępczych jak benzyny syntetycznej, sztucznego włókna, masy plastycznej oraz kauczuku syntetycznego.

Poświęcenie sztandarów artylerii i defilada w Poznaniu

POZNAŃ, 30. 6. Poznań zamanifestował w środę b. uroczyście swoje serdeczne uczucia dla armii, biorąc tłumny udział w święcie swego korpusu z okazji poświęcenia i wręczenia sztandarów oddziałom artylerii wielkopolskiej.

Protektorat nad uroczystością, która się odbyła przy nader sprzyjającej pogodzie na placu ćwiczeń artylerii w Sołaczu, objął m. in. bawiący obecnie w Rzymie prymas Polski, ks. kard. Hlond.

Po uroczystej mszy św. polowej odprawionej przez ks. bisk. Dymka z kązaniem ks. dziekana wojsk. Wilkansa nastąpiła podniosła ceremonia poświęcenia i wręczenia oddziałom artylerii korpusu poznańskiego sztandarów, ufundowanych przez obywatelstwo Poznania, Gniezna i ziemi kaliskiej. Następnie gen. Rommel zdjął z trąbki poznańskiego pułku artylerii od znaki orderu virtuti militari i przypiął je do sztandaru.

Defiladę wojskowych pocztów sztandarowych i oddziałów wojskowych odebrał z trybuny, przepełnionej zaproszonymi gośćmi gen. Rommel w otoczeniu generalicji. Podczas defilady samolot zrzucił bukiet kwiatów z szarfami o barwach poszczególnych formacji artyleryjskich.

„Za informowanie prasy"

Niemcy aresztują księdza

KATOWICE, 28.6. W tych dniach donosiliśmy za polską prasą Śląska Opolskiego, że proboszcz z Markowic (pow. raciborski) ks. Urbański, oznajmił parafianom z ambony, że procesje Bożego Ciała odbędą się wyłącznie tylko ze śpiewem w języku niemieckim.

W związku z tym wyraziliśmy m. in. przypuszczenie, że „proboszcz markowski znany zresztą w całej parafii ze swych dobrych chęci uległ widocznie naciskowi ze strony pewnych jednostek z obozu niemieckiego, którym wszystko, co polskie, jest solą w oku"...

Obecnie dowiadujemy się, że ks. Urbański został po ukazaniu się tej notatki w połowie ub. tygodnia aresztowany pod zarzutem, że rzekomo miał informować prasę polską.

Zbyteczne jest dodać, że ani ks. Urbańskiego nie znamy, ani też ze względu na różnicę przekonań politycznych sie utrzymywaliśmy żadnego kontaktu, a zatem też nie może być mowy o informowaniu nas przez niego. Zresztą wiadomość ta ukazała się poprzednio w prasie polskiej Śląska Opolskiego. Sam fakt jednak stosowania do Bogu ducha winnego kapłana represyj świadczy o zdenerwowaniu wśród czynników miarodajnych Śląska Opolskiego, które wszelkimi sposobami dążą do usuwania śladów polskości, choćby to nawet było na terenie kościelnym.

Szkołę na wolnym powietrzu poświęcono w Krakowie

KRAKÓW 30.6. W środę w obecności przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych odbyło się w Krakowie uroczyste poświęcenie pawilonu dla półkolonji wakacyjnych i szkoły na wolnym powietrzu, jedynej w Polsce szkoły tego typu co do wielkości w parku im. dr Jordana. — Poświęcenia nowego pawilonu i szkoły dokonał ks. metropolita krakowski dr A. Sapieha.

Gmach wzniesiony kosztem około 200.000 zł posiada m. in. urządzenia natryskowe, miejsca na kąpiele słoneczne dla dzieci oraz rozległe sale, pełne światła i powietrza. Pawilon pókolonii o kubaturze 7.500.000 m. sześc. pomieścić może 1.500 dzieci, szkoła zaś na wolnym powietrzu obliczona jest na razie na 200 dzieci.

Czwartą w Polsce szkołę pilotów uroczyście otwarto w Świdniku

LUBLIN, 30. 6. We środę, odbyło się w Świdniku pod Lublinem uroczyste otwarcie szkoły pilotów im. marsz. Śmigłego Rydza, ufundowanej przez pracowników KKO z całej Polski, połączone z rozpoczęciem pierwszego kursu wyszkoleniowego.

W uroczystości wzięli udział prezes zarządu głównego LOPP gen. Berbecki, przedstawiciele władz miejscowych, delegaci KKO, mjr pilot Skarżyński i inni.

W czasie uroczystości odbyły się pokazy lotnicze i skoki ze spadochronami. Po powrocie do Lublina odbyły się obrady komitetu pracowników KKO, a uroczystość zakończył wspólny obiad w Resursie Kupieckiej.

Budynki szkolne i hangary nie są jeszcze wykończone. Mimo to kurs wyszkoleniowy liczący 21 uczniów już trwa — prowadzi go mjr Prodana.

Nahajką pobił sąsiadkę

Nad brzegiem Czarnej Przemszy w Będzinie rozegrała się niezwykła bójka sąsiedzka.

Zamieszkały przy ul. Małobądzkiej Euzebiusz Cała pobił nahajką rzemienną, zaopatrzoną ciężarkiem, sąsiadkę Jadwigę Dziełową.

Kobieta prała w rzece bieliznę, gdy Cała ją uderzył. Skutkiem uderzenia wpadła do rzeki.

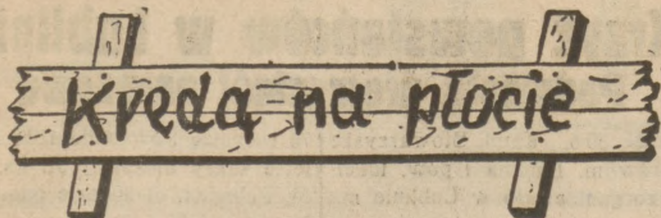
Na ciele kobiety widać krwawe pręgi zadane nahajką. Całą zajęła się policja.

Czy strajk w przemyśle ceramicznym Poznania?

POZNAŃ, 29. 6. (S) Odbyły się dwa wielkie zebrania Związku Robotników i Rzemieślników ZZP w Ostrzeszowie, w którym udział wzięło 500 osób i w Kępnie, przy udziale 250 osób. Na zebraniach pp. Krengelewski i Witkowski referowali zgromadzonym robotnikom ceramicznym sprawozdanie z przebiegu pertraktacji o zawarcie układu zbiorowego w przemyśle ceramicznym.

W dyskusji wielu mówców stwierdziło, że obecnych warunków w żadnym wypadku nie da się utrzymać. Odwlekanie konkretnego załatwienia sprawy przez właścicieli cegielń nie ma żądnego uzasadnienia i świadczy tylko o ich nieobywatelskim stanowisku.

Na obydwóch zebraniach uchwalono rezolucję, akceptującą dotychczasowe stanowisko i zabiegi Związku Rob. i Rzem. ZZP w sprawie zaproponowanych norm wynagrodzenia i zapowiadającą użycie wszystkich legalnych środków walki, nie wyłączając strajku.



Kto jest kompetentny?

Pewien starszy pan, nazwijmy go panem Pafnucym, postanowił wyjechać na parę dni do Gdańska. Ma tam kilku przyjaciół, jakieś interesy do zlikwidowania, jednym słowem ubrdał sobie, że musi... Rozumiecie dobrze, że tego rodzaju decyzja w 60-ej wiośnie życia nie przychodzi łatwo, a skoro już nastąpi jest nieodwołalna.

Pan Pafnucy począł się tedy przygotowywać do wyjazdu. Zapakował już nawet walizki, nie zapomniał o drobnych upominkach dla przyjaciół. Był już prawie gotów i codziennym obyczajem powędrował do kawiarni na zwykłą pogawędkę, gazety i „pół czarnej".

— Więc pan radca szanowny — nie wiadomo czemu bywalcy kawiarni tytułują pana Pafnucego radcą, bo całe życie był raczej spokojnym rentierem, a jeśli komuś coś doradził, to na pewno źle — do Gdańska? A obywatelstwo szanowny pan ma?

— Jakto? Przecież mam paszport, a w paszporcie, jak byk, napisane: „obywatel polski".

— To jeszcze zależy jaki paszporcik. Bo jak stary to nieważny. Musi być nowy dowód osobisty a w dowodzie czerwona sztampilka z numerkiem ewidencji.

Pan Pafnucy zgłupiał. Paszport miał istotnie stary i nigdy nie przypuszczał, że jego dokument mógł ulec unieważnieniu.

— Trzeba sprawdzić — pomyślał, a jak pomyślał tak uczynił.

Najprzód poszedł do wydziału ewidencji ludności w ratuszu, pokazał swój paszport i zapytał spokojnie czy może jechać do Gdańska.

Nie umiano go objaśnić. Może w starostwie będą wiedzieli. Poszedł do starostwa. Tam też nie wiedziano. Skierowano go do komisariatu policji...

W ten sposób pan Pafnucy zwiedził kilkanaście biur i urzędów, nie wyłączając PKU, mimo, że dawno już wyszedł z wieku podlegającego nie tylko poborowi, ale nawet obowiązkom „pospolitego ruszenia". Nigdzie go nie umiano objaśnić dokładnie, czy z jego paszportem wpuszczą go na teren Wolnego Miasta, czy też nie.

Pan Pafnucy chodził, bo starsi ludzie bywają uparci, irytował się, bo jest z natury cholerykiem, ale nic nie wychodził. Wreszcie zirytował się ostatecznie, swój stary poszport wrzucił na dno największego kufra, nowego nie zamówił i do Gdańska nie pojechał. Letnie wywczasy spędza w podmiejskim pensjonacie.

Ale po nocach, jak hamletowskie „To be or not to be" dręczy go pytanie, kto jest kompetentny do wydawania opinii o ważności dowodu osobistego?

Jak dotąd, pytanie to pozostaje bez odpowiedzi.

ORKA

HUMOR

WESTCHNIENIE...

— Czemu Marconi nie wynalazł fortepianu bez drutu?...

WZGLĘDNOŚĆ

— Dokąd wyszła Lili?
— Przed dwoma godzinami wyszła na pięć minut do sąsiadki.

(Journal)

URLOP

— Oto rachunek. Szef powiedział, żebym nie wracał do biura bez pieniędzy!
— Udało ci się, chłopcze! Tak długiego urlopu nie będziesz miał drugi raz w życiu!

(Tit-Bits)

W obliczu śmierci

Porzuca wszystko co piękne, ale także wszystko co jest złe

Gdy nadzieja ratunku zawiodła...

Spokój oczekiwania na to, co przyjść musi

Współpracownik nasz przeprowadził kilka wywiadów z ludźmi, którzy cierpiąc na nieuleczalną chorobę wiedzą, że — żyć nie będą. Jaki jest stosunek tych ludzi do życia i śmierci, jak się zachowują, o czym myślą? Oto pytania, na które szukamy odpowiedzi. (Red.)

Przyćmione światło, ściany zakryte od dołu do góry półkami pełnymi książek, dwa wygodne fotele i biurko do pracy — oto tło, na którym kona powoli na suchoty prof. Edward M.

O śmierci, która stoi tuż nad nim — mówi z całym spokojem.

— Każdy z nas musi umrzeć, a czy się umiera na suchoty, czy na uwiąd starczy — to właściwie wszystko jedno. Nasze przywiązanie do życia jest przede wszystkim największym ciężarem, trzyma nas przy ziemi i przy jej sprawach, czyni śmierć przykrzejszą niż ona jest istotnie...

Zamyślił się chwilę, jego spojrzenie wybiegło gdzieś daleko poza ściany pokoju.

— To prawda, że się człowiek rozstaje ze wszystkimi przyjemnościami, których życie ma w sobie tak wiele, ale... żegna również wszystkich wrogów, umyka przed przykrościami, których życie tyle dostarcza, a — nikt mu w tym przeszkodzić nie może. Nawet najserdeczniejszy przyjaciel nie może panu włożyć do trumny przykrości, z którą by pan musiał iść na tamten świat. A jeśli tak zważyć wszystko, co nas w życiu spotyka złego i dobrego — nie ma czego żałować.

Profesor M. mówi szczerze. Mimo, iż jest to jeszcze człowiek młody, bo zaledwie 35-letni — patrzy na życie, jak człowiek stary, nie przywiązując większej wagi do przyjemności jakie go jeszcze mogą spotkać na tym padole płaczu. Ale nie... znalazło się jednak coś czego mu żal:

— Jednego tylko chciałbym dokonać przed śmiercią — mówi po długim namyśle — a mianowicie zobaczyć Włochy. Tyle się o nich naczytałem, tyle pokazywałem uczniom malowideł, reprodukcji, tyle stamtąd dostałem pozdrowień, a sam — nigdy tam nie byłem. Zobaczyć Neapol — a potem umrzeć — mówi z uśmiechem. Tak twierdzą Włosi. Ja wolałbym jeszcze zobaczyć Rzym, Florencję, Wenecję, Weronę, Sienę...

To mówiąc wyjmuje z biblioteki jeden za drugim wielkie tomy dzieł Chłędowskiego: „Ludzie Baroku", „Ludzie Odrodzenia", „Dwór w Ferrarze", „Siena" i — pokazuje ilustracje.

W trakcie tego wzrok mój pada na list, leżący na stole. Niechcący, niemal wbrew swej woli czytam:

„Drogi Edziu! Robiłem, co mogłem, aby umożliwić Ci wyjazd do Włoch, bo wiem, że dla Ciebie to byłby ratunek przed śmiercią. Niestety, zarówno sprzedaż twoich kilku mórg, jak i ewentualna pożyczka hipoteczna jest niemożliwa..."

Dalej nie czytałem. Już widziałem dla czego Profesor M. chce wyjechać do Włoch. Istotnie. Włochy mogłyby uratować człowieka, któremu poradzono, aby opuścił Zakopane, żeby... rodzina miała bliżej jego grób.

Myśli więc o ratunku, ale — jest zupełnie spokojny, zdając sobie sprawę z tego, że na ziemi żegna wprawdzie wszystko, co piękne i dobre, ale również i to, co brzydkie i złe.

Profesor M. leży w fotelu spokojnie i patrzy gdzieś daleko przed siebie poprzez półki pełne książek, malowideł, sztychów, poza ściany zasnute cieniem smutku. Śmierć stoi u jego drzwi i czeka na niego tak samo spokojnie, jak on na nią. Człowiek, dla którego nie ma ratunku być może widzi ją, a może tylko udaje, że widzi...

Jest zupełnie spookjny.

Po burzliwej działalności spokojna starość

10-lecie zgonu miss Pankkurst

W bieżącym miesiącu upływa dziesięć lat od śmierci słynnej przywódczyni sufrażystek Emmeliny Pankhurst.

Pankhurst była żoną adwokata i posła do parlamentu. Pierwsza wysunęła hasło walki o prawo wyborcze dla kobiet — pierwsza stworzyła organizację sufrażystek pod biało - zielono - czerwonym sztandarem.

Pankhurst widząc, że na drodze pokojowych pertraktacyj nie doprowadzi do upragnionego celu postanowiła wstrząsnąć opinią publiczną angielską za pomocą awantur i demonstracyj.

Zabawny był dialog, jaki odbył się w parlamencie angielskim między miss Pankhurst a Lloydem Georgem.

— Gdybym miała takiego męża, jak pan — powiedziała miss P. — wsypałabym panu truciznę do kawy.

— Gdybym miał szczęście być pani mężem wypiłbym truciznę z rozkoszą — odparł złośliwie Lloyd George. Niebawem jednak przestał się uśmiechać, gdy dowiedział się, że jedna z sufrażystek rzuciła bombę na jego mieszkanie, demolując je doszczętnie.

Miss Pankhurst dożyła dość późnej i względnie spokojnej starości, umierając w roku 1928.

Witold Poprzęcki

Krwawe ślady

Obca agentura działa

powieść

19

Panna Rostkowska uśmiechnęła się z zakłopotaniem.

— Proszę pana — zaczęła powoli — pan jest bardzo miły...

— Prosiłem panią: bez komplementów...

— ...bardzo sympatyczny...

— Oh! Babska przesada...

— ...i pan mi się bardzo podoba. Pan tak ładnie ujmuje tę sprawę. Z gestem. Ale... — urwała nagle.

— Ale co?

— Nie pojadę z panem do Warszawy... Za bardzo mi się pan podoba. Mogę panu tylko podziękować za piękny gest, za dobre chęci...

To mówiąc schyliła się nad nim i — pocałowała go w same usta.

Nie został jej dłużny. Silnym, władczym ruchem przyciągnął do siebie piękną kobietę, zanurzył ręce w jej włosy i wpił się w jej usta.. Czując zaś minimalny opór — przyciągnął ją jeszcze bliżej...

Ale w pewnej chwili panna Rostkowska nagle oprzytomniała.

Wyrwała się szybko z rąk Mochockiego, odskoczyła od łóżka, jednak bez tego konwencjonalnego oburzenia, raczej z uśmiechem zadowolenia z triumfu, jaki odniosła... nad sobą.

— Wie pan co? — zapytała z uśmiechem. — Przypomniały mi się słowa Napoleona: „Są dwie wielkie cnoty ludzkie: odwaga mężczyzny i — wstyd kobiety..."

Mochocki odczuł te słowa jak zasłużony policzek. Uświadomił sobie mianowicie, że do wszystkich oto szkód, jakie tej kobiecie wyrządził, byłby dorzucił jeszcze jedną...

— Przepraszam... — bąknął. — Nie chciałem pani urazić, ale... pani rozumie...

— Rozumiem... — przerwała z uśmiechem. — Ja zresztą wiem... nie należy igrać z ogniem. To moja wina...

To rzekłszy wybiegła szybko, aby poprawić garderobę i włosy wzburzone i rozrzucone od pieszczot.

Mochocki został sam. Został sam z nawałem męczących myśli, które przypuściły szturm do osłabionej chorobą głowy. Dopiero teraz zrozumiał, że wplątał się w awanturę, której końca nie widać, której skutki mogą być opłakane i w ogóle nieobliczalne zarówno dla jego kariery literackiej, jak i dla jego stosunków towarzyskich.

Bo niby w Warszawie cały światek literacko-aktorski wiedział o tym, że Stefan Mochocki i Jadwiga Ośmińska, to nierozłączna para kochanków, którzy nawet publicznie nie ukrywają sympatii, jaką dla siebie żywią. Ona, wzięta aktorka, on dość znany literat, a więc ludzie materialnie znośnie sytuowani i najzłośliwsza plotka nie mogła im przyczepić tego, że on u niej lub ona u niego jest na utrzymaniu. Ten światek zresztą przestał już mówić o Ośmińskiej, kochance Mochockiego. Rostkowska stałaby się więc żerem nowych plotek...

A poza tym? Poza tym śledztwo w sprawie morderstwa w willi dyrektora Arinmana toczy się. Lothar Sibelius nie zawaha się wplątać osoby Mochockiego w tę aferę. A gdzież szukać pułkownika Kramera i ludzi kontrwywiadu? Prasa już wymienia jego nazwisko w sytuacji niezbyt pochlebnej: „zemdlał ze strachu..."

A poza tym? Poza tym konferencja z wydawcą spaliła na panewce, książka nie wyjdzie, z pieniędzmi może być gorzej. Zamiast wydać nową powieść — nabawił się grypy, mieszkanie pozostawił bez opieki, a sam mieszka z gościny i opieki kobiety, którą oszukał i wciągnął w te wszystkie awantury.

ROZDZIAŁ III

W którym okazuje się, że Mochocki jest idiota.

W chwilę później panna Alina zjawiła się z powrotem.

— Proszę pani — zmarszczył się Mochocki — przemyślałem to wszystko gruntownie i widzę tylko jedno wyjście: pani musi jechać ze mną do Warszawy...

— A dlaczego? Po co? — zapytała tonem, w którym nie można było wyczuć protestu.

— Widzi pani... to ja wciągnąłem pania w tę awanturę... — zaczął niepewnie — i wplątałem panią... właściwie... całkiem niepotrzebnie... oszukałem panią...

Panna Rostkowska patrzyła na niego uważnie, tak, jakby podejrzewała, że bredzi w gorączce. Mochocki zresztą wyglądał nieszczególnie: wypieki na twarzy, włosy wzburzone; podejrzenie było dość uzasadnione. Przecież to był pierwszy przejaw przytomności po trzech dniach choroby.

(Dalszy ciąg nastąpi)

PRENUMERATA MIESIĘCZNA — 2 Zł
REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Warszawa, ul. Zgoda 5
Telefony Redakcji: 3.25-08; 3.25-10; 3.25-11
Do rozmów międzymiastowych 3.25-09
Administracja czynna od 9 — 17

Wydawca: Sp-ka Wyd. Nowa Prawda Sp. z o. o.
Redaktor: F. Kwieciński
Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od godz. 17—18.
Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca
Konto PKO Nr. 22612 Konto rozrachunkowe Nr. 218.

ZAKŁADY GRAFICZNE F. WYSZYŃSKI I S-KA, WARSZAWA, ZGODA 5.